Nr. 90. Kraków, Środa 30 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„*KURJER*“ — *KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA: ul. Florjańska 28; ADMINISTRACJA: ul. Szewska Nr. 7.

Projekt ks. Meszczerskiego.

Kiedyś, po dziesiątkach lat, będą mieli historycy niezwykły a olbrzymi materjał do studjów historjograficznych nad objawami zaciekłości rasowej u dzisiejszych moskali. Zaciekłość ta coraz zjadliwsza, coraz bardziej rozkiełznana, urąga już nie cywilizacyjnym postulatom politycznym, ale wprost godności człowieczej. Istotnie, trzeba się z niej wyzuć całkowicie, aby się zdobyć na projekt tak ohydny, jakim ks. Meszczerski w swoim *Graždaninie* świeżo się popisał.

Ubolewa książę, iż w Królestwie Polskiem russyfikacja nie przenika do szpiku i kości młodzieży, bo szkoły, acz rosyjskie, kształcą, a nie wychowują. Wychowanie, ku wielkiemu zmartwieniu księcia, zostaje pod wpływem rodziny i księdza, a dopokąd te dwa czynniki na mło dzież polską działać będą, nie przejmie się ona poczuciem jedności rosyjskiej. Radzi więc *Graždanin*, aby zakładano w Królestwie korpusy kadeckie, do których za staraniem czynowników, gro madziłoby się jaknajwięcej dziatwy polskiej, gdzie od wpływów rodziny i „księdza“ oddzielona, wychowywałaby się w duchu jedności rosyjskiej. Za złe nawet poczytuje ks. Meszczerski rządowi, iż na nowo otworzył w Puławach instytut agronomiczny, zamiast tę „piękną“ miejscowość na korpus kadecki przeznaczyć.

Oto projekty jednego z dzienników rosyjskich. Niktby nie uwierzył, aby u schyłku XIX-go wieku taki głos mógł się odezwać w prasie europejskiej, a do niej zaliczać się pragną dzienniki rosyjskie. A też same rosyjskie dzienniki prawią nam nieraz czułości, ubolewając nad tem, że rząd pruski i komisją kolonizacyjną wydzierają nam chleb; ubolewają nad tem, a nawołują rząd własny, aby nam wydarł człowieczeństwo.

Dziś, gdy misje chrześcijańskie nawrócone dzieci murzyńskie uczą w ojczystym tych dzieci języku, ks. Meszczerski pragnie dzieciom naszym odebrać język ich ojczysty tak, aby go do szczętu zapomniały.

Gdy nihilizm toczy z dołu carat, rozbija rodzinę, wyrzuca wiarę z piersi człowieka, ks. Meszczerski pragnie nihilizmu z góry, aby rząd czynił zagladę, wydzierał dzieci rodzinie, pozbawiał je wiary. Czy może radby książę ponowić czasy, gdy z porwanych w niewolę chrześcijańskich dzieci wychowywano w Turcji Jauczarów?

Rejestr faktów, świadczących o zaciekłości moskiewskiej snać nie prędko się zamknie, bo nie prędko jeszcze nastąpi chwila, w której na glebie moskiewskiej wyrośnie poczucie godności człowieczej.

Z bieżącej chwili.

W Czechach i w kolonjach czeskich rozpoczął się cały szereg uroczystych obchodów z powodu trzechletniej rocznicy urodzin Jana Amosa Komeńskyego, o którego zasługach pisaliśmy już niejednokrotnie. Dziś zaznaczamy tylko, że osoba wymienionego męża nie może nam być sympatyczną, bo wygnany z własnej ojczyzny, a przez Polaków przyjęty gościnnie, wpływowy herezjarcha i biskup braci morawskich, szerząc w Polsce herezje, zakłócał nasz spokój domowy, a gdy Polskę napadli Szwedzi i zdradził ją książę pruski, Komeńsky stanął po ich stronie dając dowód, że *względy religijne przeważały u niego nad względami narodowemi i szczepowemi.* Mimo to rozumiemy i szanujemy zapał czeskich naszych pobratymców dla męża, który dużo zdziałał dla ojczystego swego języka i dla czeskiej literatury. Nie mniej uznajemy w zupełności zasługi Komeńskyego jako pedagoga.

Obok obchodów na cześć Komeńskyego, które tu i owdzie dały Niemcom i żydom sposobność do urządzenia burd i demonstracyj antyczeskich, zaprząta umysły wszystkich mieszkańców królestwa czeskiego ciągle jeszcze sprawa rzekomo odroczonej, a w rzeczywistości raz na zawsze zagrzebanej ugody czesko niemieckiej.

Stronnictwo niemiecko - liberalne jest w niemałym kłopocie, bo z jednej strony nie chce zrywać z rządem, na który przez hr. Kuenburga, liberalnych radców ministeralnych i szefów sekcyjnych wielki wywiera wpływ, a z drugiej narażone jest na ostre przycinki skrajniejszych dzienników niemieckich, które pytają, co to znaczy, że wróciwszy do sejmu wskutek zawarcia „ugody“ z Czechami nie występują z niego po pogrzebaniu prawie wszystkich ustaw ugodowych. Pojawiają się nawet głosy, które z przekąsem wspominają o całej działalności stronnictwa liberalnego zarzucając mu, że nic nie czyni ani dla ludu ani dla liberalizmu. Między innemi należy zaznaczyć, że demokratyczna *Wiener Allgem. Ztg.* wyraża oburzenie z powodu, że liberalowie niemieccy, kiedy chodziło o reformę ordynacji wyborczej w Czechach, bez wachania zgodzili się na zatrzymanie systemu Schmerlinga, według którego przewagę w sejmie ma kapitał nieruchomy. Dla liberałów zarzut taki musi być bardzo przykry, bo kwestjonuje stałość zasad ich stronnictwa. *Wiener Allgem. Ztg.* nie poprzestaje przecież na tym zarzucie, lecz odmawiając pp. Plenerowi i towarzyszom prawa do tytułu liberałów (w dodatniem tego słowa znaczeniu) stwierdza, iż przedstawiają oni, jako postulaty liberalizmu żądania, na które godzić się mogą i rzeczywiście się godzą także konserwatyści a na dowód przytacza sprawę rozszerzenia Wiednia i uregulowania waluty.

Zarzuty czynione liberałom, zwanym także postępowcami, uważamy za zupełnie uzasadnione. Są to bowiem po większej części karjerowicze, którzy od czasu do czasu stoją w opozycji, pragnąc zmusić rząd, aby im zamknął usta dobrą posadą, synekurą i t. p. O zasady karjerowicze nie pytają, lecz zmieniają je stosownie do okoliczności. Do celu zaś dążą jedni zginając kark i chwaląc decydujące czynniki, a inni zadzierając głowę i krytykując tych, którzy już są u steru.

Posady czynią wszystkich karjerowiczów równymi sobie: z góry spoglądają na niższych, a wobec wyższych milczą i pochylają czoło.

Na karjerowiczów wyrabiają się także buńczuczni Madziarzy, a mianowicie drobna szlachta węgierska, która podupadając materjalnie, ciśnie się do służby rządowej, wytwarza proletarjat urzędniczy i wogóle inteligentny, którego szeregi są tak liczne, że rząd z tego powodu już się zaczyna niepokoić, i myśleć o środkach zaradczych. Minister rolnictwa wpadł na pomysł wcale racjonalny.

Oto z podupadającej szlachty pragnie wytworzyć madziarski stan średni. W tym celu przemawia za tem, aby młodzież szlachecka zamiast piąć się na stanowiska urzędowe, kończyła akademje rolnicze i później pracowała na chleb w charakterze oficjalistów i mniejszych dzierżawców. Rząd nietylko zachęcać będzie właścicieli latifundjów do puszczania w dzierżawę osobno poszczególnych folwarków, lecz także ogromne dobra państwowe, które do tej pory trzymali wielcy spekulanci gospodarujący przez wyzyskiwanych w sposób nieludzki mniejszych dzierżawców, podzieli na folwarki o obszarze 300 do 1000 morgów i odda te ostatnie w dzierżawę wykształconym rolnikom, zaopatrzonym w dostateczny do prowadzenia intenzywnej gospodarki kapitał. W ten sposób szlachta węgierska zostanie ocalona od materjalnego a w następstwie od moralnego upadku, państwo zaś zyska przez podniesienie wartości dóbr skarbowych.

Projekt rządu węgierskiego nie jest zresztą oryginalny, bo hr. Bethlen widocznie naśladował rząd pruski, który, celem wytworzenia silnego rolniczego stanu średniego, przeprowadził w sejmie niedawno ustawy o tworzeniu nowych osad i o dobrach rentowych a próby w tym kierunku przeprowadza za pośrednictwem komisji kolonizacyjnej, nie gardząc także doświadczeniem spółek rolniczych systemu dra Kalksteina i Banku ziemskiego.

U nas klasa mniejszych dzierżawców prawie nie istnieje a nasi dzierżawcy są to przeważnie byli właściciele dóbr, ludzie niedołężni i niegospodarni. Szeregi proletarjatu inteligencji i kandydatów na źle płatne urzędy również są przepełnione. Wobec tego powinna prasa, powinni ludzie wpływowi zachęcać młodzież — a zwłaszcza synów obywateli ziemskich, którzy odziedziczyli pewien kapitał i doświadczenie agronomiczne, aby się kształcili na postępowych rolników nie marząc o nabywaniu dóbr bez potrzebnego kapitału, tylko gotując się do objęcia w dzierżawę mniejszych lub większych majątków i prowadzenia tam wzorowego gospodarstwa. Na tem i oni zyskują i kraj i państwo. Odpowiedniego pola działania nie brak u nas bynajmniej a dobry dzierżawca jest chyba dla właścicieli dóbr pożądany w kraju, w którym dawni żydowscy szynkarze nie uchodzą jeszcze za najgorszych gospodarzy.

Z KRAJU.

Uroczystość „Sokoła“.

Pamiętnym na długo będzie drużynie lwowskiej Sokolej dzień 27 marca 1892 r. Dzień to bowiem założenia przed dwudziestupięciu laty „Sokoła“, uświęcony wczoraj uroczystym wieczorkiem, a upamiętniony wręczeniem przez Polki wspaniałego sztandaru. Salę „Sokoła“ przepełnili rodacy, szczerzy przyjaciele idei sokolskiej. Nastrój panował nader uroczysty, jak nigdy dotąd we Lwowie. Pierwsza odezwała się nasza „Harmonja“. Następnie członek Wydziału, adwokat dr. Dzięêtredzielewicz wypowiedział słowo wstępne, dając w niem zarys powstania i rozwoju „Sokoła“ w ciągu lat 25.

Dnia 25 marca 1867 w wielkiej naszej sali ratuszowej, pod przewodnictwem ś. p. dra Józefa Millereta, ukonstytuowało się Towarzystwo, wybierając dra Millereta prezesem, hr. Fredrę jego zastępcą, do Wydziału zaś weszli: dr. Eugenjusz Białoskórski, Jan Dobrzański, dr. Herman Frenkel, Karol Mikuli, Jan Milikowski, Paweł Praun, dr. Zygmunt Rieger, Zygmunt Sawczyński, Stanisław Stobiecki, Henryk Teyssery, Wincenty Żaak, Jan Żalplachta i Klemens Żukotyński; jako zastępcy: dr. Władysław Bodyński, dr. Stanisław Illasiewicz, Izydor Podlewski i Juljusz Starkel; jako rewidenci: ś. p. Szymon Krawczykiewicz, Edward Simon i Karol Wild.

Kiedy mówca oddał hołd tym ojcom Towarzystwa, ze setek sokolich piersi zagrzmiało w sali: „Czołem!“

Kreśląc następnie w najogólniejszych zarysach — bo na to tylko pozwalały ramy przemówienia — historję 25-letniego rozwoju Towarzystwa, zaznaczył mówca, że wiele chwil ważnych w tym rozwoju dziś niepodobna już nawet odtworzyć tak, żeby przed nami stanęły żywe, bo niejeden nawet z ich współ zesnych uczestników tych chwil, dziś po latach inaczejby może rzecz widział, niejedno inaczej odczuł. Dla umysłu i ducha czas, to przestrzeń i światło dla oka. Niejeden rys żywy i znamienny ginie w nim niepowrotnie i trzebaby dopiero intuicji artysty, żeby go wskrzesić.

W ogólnym zarysie jednak praca i walka była trudną, a tysiące rąk większych i mniejszych zasług składało się na to, co dziś tak pięknie się rozwija. Były i są dłonie i barki potężne, co raz wsparłszy budowę dźwigały ją wytrwale, jak Karjatyda. Takimi filarami był ś. p. Jan Dobrzański i Tadeusz Żuliński, takim filarem z nauczycielstwa jest Antoni Durski. Ale były też i są dłonie słabsze, które jednak przyzwyczaiły się znakomicie do powodzenia, bo w chwili decydującej nieraz i dłoń najsłabsza szalę przeważy.

Więc mowca, imieniem Wydziału, złożył jedynie gorącą podziękę reprezentacji miasta i kraju i galic. Kasie oszczędności, a zresztą wszystkim współpracownikom i przyjaciołom „Sokoła“ bez różnicy. Znowu zagrzmiało sokolskie „czołem!“

Przemówienie swoje zakończył dr. Dzięedzielewicz wykazaniem, jakie znaczenie będzie miał obchód tej 25-letniej rocznicy na zewnątrz, który przy zjeździe wszystkich Sokołów polskich i czeskich odbędzie się na Zielone Świątki. Będzie to pierwsza próba lotu, ale i próba wielkiej dla kraju i jego zdrowia doniosłości, mająca wykazać, czy społeczeństwo nasze zmężniało już na tyle, żeby w swoich wlać to przeświadczenie, że ozdrowiało i wyszło z bierności.

Próba będzie trudna, więc mówca, za przykładem Czechów zakończył hasłem: „Krzepmy się!“

Teraz nastąpiła część najwspanialsza, a nawet do łez pobudzająca. Na estradzie ustawili się dzielni Sokoły w mundurach z wiceprezesem doktorem Czarnikiem na czele. Popatrzywszy na te dzielne postacie, zdrowe twarze, gibkie ruchy, każdy uznać musiał doniosłość idei sokolej. Cisza zaległa salę, gdy z pokoju bocznego, wyszło grono pięknych jak anioły Polek, dźwigających wspaniały sztandar. Stanąwszy na podwyższeniu, rozwinęły go, a wówczas widniał z jednej strony na drogiej materji srebrem tkany Sokół, z drugiej wspaniale zrobiona Matka Boska Częstochowska z podpisem: „Pod Twoją obronę“.

Ze wspaniałego tego orszaku wystąpiła panna Marszałkiewiczówna i z uczuciem i przejęciem się wygłosiła wiersz Platona Kosteckiego.

Następnie chór „Sokoła“ odśpiewał: „Hymn Sokołów“; muzyka Mieczysława Sołtysa, słowa Wojciecha Dąbrowskiego. Hymn to zaiste godny „Sokołów“, piękny jak idea sokola, podniosły jak owa uroczystość, imponujący siłą harmonji, jak prawica „Sokoła“. Dalej wygłosił p. Władysław Janikowski wiersz swój: „W 25 rocznicę“, p. Ostrowski odegrał na fortepianie improwizację na temat pieśni narodowych, a chór „Sokoła“ odśpiewał kilka pieśni.

Uroczystość zakończyły ćwiczenia gimnastyczne „wolne jubileuszowe“, pod komendą dzielnego naczelnika Antoniego Durskiego i „w zastępach na drążku i poręczach“.

Uroczystość ta wywołała bardzo podniosłe wrażenie na obecnych, a zapowiedziała jakim to będzie obchód czerwcowy. Widzowie opuszczali salę „Sokoła“ podniesieni na duchu z tem przeświadczeniem, że gdzie tacy „Sokoły“ i dzielnie im pomagające Sokolice, tam śmiało można spoglądać w przyszłość z wiarą: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Moskiewskie braterstwo.

Z Jasła piszą do *Diła*: W dniu wczorajszym mieliśmy sposobność oglądania tutaj ciekawego turysty „z konieczności.“ Do gimnazjum tutejszego zaszedł po prośbie o łaskawe wspomożenie były profesor filologji klasycznej w Tomsku, Karol Fabjan, a „po ukazu“ Kiryłł Aleksandrowicz Fabjan.

Rodem Czech, pozwolił się wziąść na lep ajentom rosyjskim i w roku 1881, porzuciwszy ojczyznę i kraj, wyjechał za chlebem, z nadziejami na świetną przyszłość do Rosji. Fabjan, ukończywszy studja filologiczne w Pradze, jako ukwalifikowany kandydat stanu nauczycielskiego wraz z kilkudziesięciu innymi towarzyszami poszedł w szeroki obcy świat, pewny swego losu, gdyż — jak opowiadał — rząd rosyjski zawarł z nim kontrakt na 25 lat pod następującemi warunkami: 1) wszyscy mieli się w przeciągu roku nauczyć po rosyjsku, 2) przyjąć miejsca, które im rząd wyznaczy, 3) każdemu wolno będzie zatrzymać swoją wiarę lub też zmienić ją *ad libitum*, 4) żaden z nich nie może być zniewolonym do przyjęcia poddaństw rosyjskiego, 5) po 25 latach służby każdy może powrócić do swojej ojczyzny z pełną emeryturą. To były najważniejsze punkty umowy z rządem rosyjskim.

Fabjan otrzymał pierwszą posadę w Tyflisie, później służył w innych miejscach, w charakterze nauczyciela gimnazjalnego aż nareszcie oparł się w Tomsku na Sybirze. Już w Tyflisie ożenił się z prawosławną i sam przyjął prawosławie, za cały czas swej służby otrzymywał pochwały i listy z uznaniem, które pokazał nam jako dowód. Z początku wiodło mu się bardzo dobrze, aż nagle w roku zeszłym dostał, jak również i jego towarzysze emigranci, dymisję z rozkazem opuszczenia natychmiast granic Rosji. Naturalnie o emeryturze lub wynagrodzeniu nie było mowy. Rozkazano wyjechać, a chociaż Fabjan i jego towarzysze powoływali się na umowę i chcieli już w ostateczności przyjąć poddaństwo rosyjskie — nic nie pomogło. Trzeba było wyjeżdżać i to tylko tą drogą, jaką w marszrucie rząd naznaczył.

Wygnaniec poszedł etapem, zostawił dwoje dzieci w Tule, a sam z chorą żoną to pocztą na t. zw. *perekładnych*, to karawaną na wielbłądach, dostał się na Kaukaz, a ztąd przez Kijów, Warszawę przyjechał do Krakowa, gdzie mu się urodziło trzecie dziecko.

Zostawiwszy chorą żonę w Krakowie, pojechał do Jasła, w okolicy którego ma jego daleki krewny czy też znajomy, Czech, Kluminek, wielki browar. O ile wiemy, więcej pomogli mu jasielscy nauczyciele, niż rodak-miljoner. Do historji moskiewskiego „braterstwa“ przybywa jako jeden dowód więcej ofiara w osobie nietylko Fabjana, lecz jego towarzyszy, co więcej, ofiarami łatwowierności w słowiańsko-moskiewską opiekę podobno już padli w ten sam sposób Rusini z Galicji, którzy poszedłszy za chlebem do Rosji w roku 1880, dziś wygnani ztamtąd powrócą chyba jako starcy!“ Bez komentarzy!

KURIER PROWINCJONALNY.

* Sąd obwodowy tarnowski mianował dra Stanisława Wisłockiego, kandydata notarjalnego, zastępcą Aleksandra Wisłockiego notarjusza w Dębicy, na czas czterotygodniowego jego urlopu i polecił zastępcy, aby urzędowanie zajął z dniem 21 marca b. r.

* Dobra Ulanów z przyległościami, w powiecie niskim, nabył od p. Jadwigi hr. Mniszkowej marszałek powiatu mieleckiego pan Stefan Sękowski.

* Z Krosna piszą: Dnia 25 lutego b. r. wydalił się z domu rodzicielskiego w Krośnie Edmund S. chłopak 14-letni, brunet, ubrany w siwy zimowy surdut z dragonem, w włóczkową czapkę, i buty z cholewami. Ktoby wiedział, gdzie chłopak ten się znajduje, raczy o tem donieść pod lit. A. W. poste restante Krosno.

* Ze Stanisławowa donosi tamtejszy *Kurj. stan.*: Rzymsko kat. probostwo tutejsze, opróżnione wskutek śmierci ś. p. ks. Jana Krasowskiego, może być, w myśl dotyczących przepisów, dopiero po upływie roku obsadzone. Jeden rok bowiem najmniej ma trwać tak zwane intercalare. Dlatego wszelkie pogłoski o nadaniu przez rząd tego probostwa temu lub owemu z duchownych osób, są co najmniej przedwczesne. Tymczasową administrację parafji sprawuje z polecenia stanisławowskiego dziekana ks. Strzeleckiego, tut. wikary ks. Świdecki. — Jeden z najdolniejszych tut. lekarzy dr. W. M. z powodu obłąkania, odwieziony został w ubiegłym tygodniu do Zakładu w Kulparkowie. — W tut. gimnazjum odbyła się w ubiegły piątek uroczystość wręczenia krzyża kawal. Franciszka Józefa, dyrektorowi tegoż Zakładu p. Janowi Kerekjarcie.

* W Wadowicach odbyły się w ostatnich czasach kilkudniowe rekolekcje dla panów i pań pod kierownictwem ks. Jana Badeniego T. J. z Krakowa. W uroczystych, pięknie odbytych nabożeństwach wieczornych brała udział oprócz obywateli, urzędników i gimnazjalnych profesorów wadowickich, także okoliczna szlachta. Zauważyliśmy z wybitniejszych a znanych nam osobistości pp. starostę Dunajewskiego i dyrektora gimnazjum. Do spowiedzi i komunji św. przystąpiło 150 pań i 200 panów. Dwunastu księży siedziało w konfesjonałach. Projekt urządzenia rekolekcji dla okolicznego ludu, postanowiono odłożyć na czas jesienny, jako dogodniejszy. Wogóle Wadowice, choć małe miasteczko, objawiają stosunkowo wielki ruch i pożyteczną działalność. Dowodem tego jest teatr, „Sokół“ straż ogniowa i Towarzystwo dobroczynności liczące obecnie do 100 członków, które jednak przekształcić się zamierza na konferencją św. Wincentego à Paulo. Wreszcie istnieje tu doborowa a bardzo popierana czytelnia, która znakomite oddaje usługi. Najpożyteczniejsze z tych instytucyj gorliwie popierają tutejsi księża parafjalni.

Stowarzyszenia te niezawodnie daleko skuteczniejszą czynność rozwinąćby mogły i podnieść jeszcze wyżej Wadowice, gdyby komunikacja kolejowa z miasteczkiem tem nie była ironją, ale praktyczną rzeczywistością.

* Z Nowego Sącza donoszą, że wydział powiatowy pragnąc dać ludności zarobek, uchwalił na roboty publiczne z funduszów powiatowych 3000 złr., a hr. Edward Raczyński ofiarował 500 złr. na zapomogi dla ludności wiejskiej.

* Buczacz, Podgórze i Złoczów — na podstawie rezultatu ostatniego spisu ludności — mają być przy obliczaniu dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych przeniesione z kategorji czwartej do trzeciej.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Podhajcach, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 4 maja b. r.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

48

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— Cóż ci wywróżyła? — zapytał Filek prawie machinalnie.

— Powiedziała mi, że moje marzenia się ziszczą, ale nie w takich warunkach, jak ja sobie myślę. Wszystko się stanie całkiem inaczej Ale potem dobrze mi będzie, będą mieszkać w jakiemś wielkiem mieście na dalekiej północy, będę miała wielkie salony i wszyscy mnie będą nosić na rękach...

— Nie wiem, dlaczegoby się coś miało stać inaczej, — powiedział Filek w roztargnieniu

— Ona pewnie sobie myślała, — mówiła Flora dalej, — że już się stało inaczej. Bo tak jest i ja jestem z tego bardzo zadowolona. Ale powiadam sobie z poetą: „Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się?“ Przypadki odgrywają daleko większą rolę w życiu człowieka, niżeli jego rozum. Gdyby nie śmierć naszego ojca i jego pogrzeb, który Ignasia na chwilę odrzucił odemnie, to byłabym wielkie głupstwo zrobiła, bo ten chłopak tak mnie opanował swoją nadzwyczajną pięknością, że nie czułam w sobie żadnej siły oporu. A więc coby się było stało? byłoby się przeżyło wesoło kilka miesięcy a choćby i więcej a potem...

— Głupstwo jeszcze zawsze zrobić się może, — rzekł Filek zgryźliwie.

— O nie! — zawołała Flora, — teraz mam już moc zupełną nad sobą.

— A więc rozum na coś się przydał, — powiedział Filek.

— Przydał się i jeszcze dalej się przyda, — odpowiedziała mu Flora i mówiła potem z wielkiem zajęciem: Nawet nie będzie to wcale trudne zadanie, bo ja już całkiem panuję nad sobą a on się już doskonale usmarzył. Gdybyś go był widział, jak stał wczoraj za drzewem i jak mnie oczyma pożerał, kiedym się z półkownikiem bawiła w altanie! A potem aż tu za nami przyjechał, widziałam go z werandy jak gdyby stał o dwa kroki odemnie. Miłością go będę prowadzić a zazdrością mu zawsze dodam ostrogi, kiedy tego będzie potrzeba. Ale nawet i tego nie będzie potrzeba, bo to człowiek rozumny i dobry, ale bez energii i woli, zresztą jak wy wszyscy w dzisiejszych czasach. Dziś u nas energiję i wolę mają tylko kobiety z was porobiły się baby, dobre chyba tylko do zatykania kominów. Ja z nim zrobię, co zechcę, ojciec może będzie się zastanawiał, ale nakoniec zezwoli. To człowiek liberalny i nie ma żadnych przesądów, ma pewne teorye, ale rozróżnia je bardzo rozumnie od praktyki życia. Przecież drogi do szczęścia nie zechce zagradzać synowi. Prócz tego mam jeszcze jeden mały sposobik na niego. Firlejowie chcą, aby Genia dostała Zaklików, ja namówię Ignasia, aby wziął dobra na Żmudzi, — ja nawet będę wolała mieszkać na Żmudzi, niżeli tu między tą szlachtą pełną średniowiecznych przesądów: tym sposobem pozyskam Firlejów dla siebie a i Zaklika rad będzie, że mu syn Zaklikowa nie weźmie.

Flora mówiła dalej w ten sens, ale ostrożnie, bo nie wiedziała, czyli i o ile Filek sam myśli o Geni, dlatego dodała w końcu:

— Zresztą i tobie, gdybyś się z Genią ożenił, Zaklików byłby przyjemniejszym, niżeli dobra na Żmudzi. Cóż ty na to powiadasz?

Filek obudził się z zamyślenia i odpowiedział jej co następuje:

— Że ten tutejszy lud jest głupi, tego ja wcale nie przeczę. Ale przecie nie jest tak głupi jak go szlachta przedstawia. Szyłem ja wczoraj pomiędzy nimi jak raca, mówiłem z gospodarzami i z parobkami, z rzemieślnikami i z oficyalistami — i u wszystkich znalazłem to przekonanie, że to jest zgroza i krzywda wołająca o pomstę do Boga, ażeby jeden człowiek posiadał takie pałace, takie parki, takie ogrody, takie szpiżarnie i takie piwnice, podczas gdy inni muszą w pocie czoła pracować na czarny kawałek chleba a nawet jeszcze i o tę ciężką pracę żebrać u panów...

Flora patrzała na niego jak na fixata, jakoż mu niecierpliwie przerwała i gniewem wybuchła.

— Właśnie mnie ten twój lud coś obchodzi! Ja się jemu spowiadam jak bratu, tu idzie o szczęście mojego życia — a on mi ze swoim ludem wyjeżdża! Otóż ja tobie powiadam że wy im ich szpiżarni i piwnic nie zabierzecie, bo od tego są rządy i armije. A jak się kiedy na nich zerwiecie, to oni was tak wymordują, że i połowa was nie zostanie. I wiecie wy, na czem wy kiedyś skończycie? Jak się raz przekonacie, że wasze marzenia się nigdy nie ziszczą, to popadniecie w mistycyzm, w jakiś nowy buddhaizm, do którego Schopenhauer już wam dobrze drogę uścielił — a wtedy i bonze się zjawią pomiędzy wami i tak samo za łeb was wezmą, jak xięża w średnich wiekach opanowali cały świat chrześcijański! To wasza przyszłość...

Poczem mocno sapała, przechadzając się po werandzie i patrząc prawie z pogardą na niego. Filek się skonfundował i zaczął ją zapewniać, że ją kocha jak siostrę zawsze jest gotów na jej usługi.

A wtem Ignaś zajechał przed ganek.

Na jego widok Florze twarz się rospromieniła, przyjęła go bardzo uprzejmie, ale z pewną rezerwą, aby go zbyt nie ośmielać, bo postanowiła prowadzić go odtąd na pasku i dać mu dobrze do zrozumienia, że droga do niej wiedzie przez kościół. Ale Ignaś był tak tem uszczęśliwiony, że ją znowu obaczył, iż był dla niej pełen salonowej grzeczności i obchodził się z nią jak z królewną.

Mówiono o wszystkiem, całkiem swobodnie i bardzo wesoło, ale Flora umiała nadać taki ton ich rozmowie, iż ani jednem słówkiem nie przypomniano tego zbliżenia, jakie już przedtem zaszło było pomiędzy niemi. O balu wczorajszym wcale nie wspominano, tak jakby żadne z nich na nim nie było. Ignaś chciał wiedzieć, gdzie Flora przez te kilka tygodni bawiła, ale niewiele się od niej dowiedział. Flora mu tylko tyle odpowiedziała, że ma ciotkę, która ma mały mająteczek a nie ma dzieci i chciałaby ją mieć na zawsze przy sobie. Ignaś się tą wiadomością zaniepokoił i pytał ją, jak długo teraz na Balcerówce zabawi. Ale ona i na to odpowiedziała mu prawie wymijająco, mówiąc: że to jeszcze od wielu okoliczności zależy, jednak z pewnością nie zabawi dłużej jak trzy tygodnie lub miesiąc, na żniwa pojedzie znowu do ciotki.

Flora odegrała swoją rolę wybornie: traktowała go jako dobrego przyjaciela, ale nic więcej, — a kiedy wstał, aby się z nią pożegnać, nie zatrzymała go i nie powiedziała mu nawet: do widzenia.

Ignaś odjechał mocno zamyślony, pod nawałem uczuć pełnych sprzeczności. Czuł się niewymownie szczęśliwym, że ją znowu obaczył. Znalazł, że była jeszcze daleko piękniejszą, niż przedtem a zarazem musiał jej przyznać, że teraźniejsze jej zachowanie odznacza się daleko lepszym tonem niżeli dawniej i pomimo łatwości konwersacyi jest pełnem powagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Galicja a Królestwo.

III.

Ponieważ większa własność w Królestwie składa się przeważnie jeszcze dzisiaj mimo kolonizacji i świeżej przez Bank włościański parcelacji, z całości hypotecznych, zawierających od 800 do 1200 morgów ziemi, przeto omawiając w dalszym ciągu stosunki ekonomiczne, utrzymamy się nadal przy folwarku tysiącmorgowym, jako przeciętnej normie.

Są wprawdzie powiaty i całe gubernje, w których tego rodzaju majątek należy już do dużych jak np. Proszowskie, Sandomierskie i inne, ale biorąc rzeczy przeciętnie, biorąc na uwagę szczególnie wielkie i na russyfikacją specjalnie wystawione gubernje, ta norma będzie najwłaściwszą.

Niema prawie okolicy w którejby taki majątek odgrywał tę, co w Galicji rolę, i reprezentował, jak np. w krakowskiem, rzeszowskiem, wadowickiem etc. etc., wielką pańską już fortunę. Jeśli mamy uczynić porównanie trafne i przeciętne, to własność tysiącmorgowa w Król. Polskiem, odpowiada co najwyżej własności czterystomorgowej w Galicji, tak pod względem swej wartości, jak pod względem wszelakich innych agrarnych stosunków. Będzie w nich ten sam obrót kapitału, ten sam inwentarz, podobne ciężary i zużytkowywać będzie ona te same siły.

„Niema reguły bez wyjątku“, to też niechże każdy pamięta, że trafiają się w Królestwie majątki obszarem, kulturą, odpowiadającą analogicznym w Galicji.

Ale my tu musimy brać rzeczy z szerszego punktu widzenia i przedstawić je tak, jak się one, nie uwzględniając wyjątków, przedstawiają.

Taki tysiącmorgowy majątek będzie miał od jednego do trzech folwarków, będzie utrzymywał czterdziestu fornali i parobków, będzie miał na włóce półtorej sztuki najwyżej inwentarza roboczego, tysiąc owiec i trzydzieści krów. Będzie więc miał siły i zasoby takie, jakie w Galicji ma dobrze zagospodarowany czterystomorgowy często w gorszej nawet glebie położony folwark. Jeśli majątek ten podniesie stan swoich inwentarzy np., będzie się już liczył do wyjątkowo zagospodarowanych i intenzywnych, a folwarki, dążące, jak w rzeszowskiem do utrzymania jednej sztuki inwentarza na każdej mordze, absolutnie się już trafić nie mogą.

Teraz więc słuszne zadacie pytanie, czemu przypisać tę względnie bardzo małą intenzywność większej własności w Królestwie, przy doskonałej glebie, narzędziach rolniczych i najnowszych wynalazkach.

Przypisać jej przecież nie można rolnikom, zarządzającym nią, którym są dostępne i książki i uniwersytety rolnicze, przypisać jej nie można nizkiej jeszcze kulturze ziemi, która przy sztucznych nawozach, łubinach, i t. d. bardzo prędko się podnosi i reguluje, choć tych pomocniczych i przyspieszających środków, na doskonałych glebach Królestwa, na świeżych korczunkach i wypoczętych długiemi ugorami niwach, niekoniecznie jeszcze potrzeba.

Przyczyny tego zła leżą w stosunkach krajowych systemem rządu szczególnie wywołanych i które dla ułatwienia sobie zadania zklasyfikujemy. Opłakany stan większej własności Królestwa, w porównaniu jej do Galicji, wynikł z następujących względów: 1) systemu rządu i prawodawstwa, 2) stosunków kredytowych; 3) trudności najmu i robotnika.

Zaczynając od pierwszego, pominiemy już doniosłą, wyczerpaną w niniejszej pracy kwestję podatkową, a przystąpimy do omówienia innych szczegółów, któremi państwo tłumi rolnictwo i zaledwie mu na *status quo* lub bardzo powolny rozwój pozwala.

Jeżeli same podatki w sposób niesłychany paraliżują pracującego rolnika i w niektórych wypadkach rok rocznie mu podcinają nogi, to nie są one jeszcze najgorszem rządu złem. Do niego bowiem można się przyzwyczaić i z niem oswoić, a znając je, zastosować się z biegiem czasu doń skutecznie. Stokroć razy gorszem złem jest brak absolutny wszelkich potęgujących rolnictwo ustaw, brak nawet władzy, jaką jest w każdym kraju ministerjum rolnictwa. Bo tego ostatniego właściwie w Rosji nie było po ostatnie czasy. Było ono połączone z ministerjum handlu i przemysłu, z korzyścią dla tego ostatniego, o ile nieudolność jego mogła być w jakikolwiek sposób korzystną. To też przez lat trzydzieści nie uczyniono nic dla rolnictwa, a gwoli protekcji przemysłu, który chciano w Rosji stworzyć, utrudniano rolnikom zadanie wszystkiemi drogami, jak np. choćby tylko takim drobiazgiem, jak olbrzymie cło od narzędzi rolniczych. Jeśli sam rząd więc nie zrozumiał potrzeby protegowania ziemi, jeśli jej bezpośrednio ręki nie podawał, to szedł na tej pochyłości prosto do przepaści jaka już się przed nim otworzyła pod postacią tyle razy wspomnianego głodu. Nie wchodził on w żadne układy z ościennemi mocarstwami, celem otwarcia granicy krajowym produktom, lub wyrobienia im zmniejszenia zagranicznych ceł od zboża. I nic dziwnego, że rolnicy Królestwa Polskiego w ostatnich latach dziesięciu znaleźli się w niebywałych warunkach, w których musieli poprostu prosić się kupca z każdym korcem zboża, oddawanym i tak po cenie niżej kosztu produkcji. Nie dość na tem, rolnicy Królestwa Polskiego w tych warunkach, mając przynajmniej jakie takie ogniska zbytu jak Warszawa, dostawy armji, musieli i tam wytrzymywać konkurencję z produktami Rosji, jak owies, woły, ryby, sprowadzane nowemi kolejami naszemi na ich rynki.

Ale i to jeszcze nie będąc złem stałem (bo tego roku n. p. ceny zboża się podniosły), mogło utrudniać gospodarstwo rolne, ale nie zabijało go z gruntu, nie czyniło go z zasady trudnem i pewnie niemożliwem.

Okolicznościami temi, z łona rządu wypływającemi, a ten skutek wywierającemi są jego prawa i sądy, jego cały ustrój państwowy. Wszystkie dążenia i prądy, wszystkie cele i aspiracje caratu dążą wprost od lat do zabicia większej własności, czyli rolnictwa w Królestwie Polskiem. Czuć i widzieć się to daje w każdym nowym przepisie, w każdej instrukcji otrzymywanej przez władze. Ale weźmy najprzód pod uwagę stałe prawa od lat istniejące i utrudniające rolnikom uprawę ich pola. Do nich zaliczyć trzeba przedewszystkiem samo prawodawstwo w całej swej rozciągłości, jakiem jest dzisiaj. To prawodawstwo z zasadami swemi równie dobrze, jak ustrojem szkodzi niewypowiedzianie rolnictwu. Nie mam tutaj, ani miejsca, ani czasu by je strutynować, ale podnosząc niektóre jego tylko ujemne strony, moje twierdzenia dostatecznie poprą. Prawo wyraźne i ominąć się niedające, pozwalające zbirów i złodziei sądzić tylko na podstawie zeznań świadków, otwiera już samo szeroką drogę szkodnikom rolnictwa. To też zmorą, dręczącą większą własność w Królestwie są podpalacze i złodzieje różnego kalibru, niedający się uchwycić, mnożący się z dnia na dzień, jak grzyby po deszczu, zagrażający w zatrważający, ludzi przewidujących sposób, całej większej własności. To jedno prawo doprowadziło rolników w Królestwie Polskiem do tego stanu niedbałości i zobojętnienia, iż nie poszukują złodziei, obywają się bez nieistniejącej policji, a politykują na własną rękę z fachowymi podpalaczami i rzezimieszkami, chodzącymi samopas i niedozorowanymi nawet przez skrępowane prawem, władze. Jeśli się zastanowimy nad tem jednem prawem, jeśli doń dodamy absolutny brak policji i uwzględnimy jeszcze najdziwaczniejsze sądownictwo Królestwa Polskiego, a zrozumiemy, jakie tą otwartą bramą wciskają się nieporządki i anomalje, paraliżujące rolnika. Sądy gminne, przed któremi najprzód wytaczają się przeważnie wszystkie sprawy rolników obchodzące, składają się z sędziego obieranego przez chłopów i dwóch ławników, zwykle chłopów. Przeciwnie sędzią takim jest człowiek (pomijamy, że o prawie pojęcia niema), dbający o swoje stanowisko, a więc c h ł o p o m a n z zasady, jeśli nie z przekonania. Ze zaś podpalacze i koniokrady przeważnie z chłopów się rekrutują, więc ci już w pierwszej instancji mogą być pewni możliwie przychylnego biegu sprawy i wyroku. Ztąd każda sprawa właściciela z chłopem bywa przegraną, a ci pierwsi urządzają się w sposób, by protekcji sądów nigdy nie potrzebować. Czy taka zasada może być dla nich korzystną, zostawiam do rozstrzygnięcia galicyjskim rolnikom, którzy chłopa polskiego znają, a nie jest on zaiste w Królestwie, ani lepszym, ani więcej ucywilizowanym. Zasada prawodawstwa protegnje rzezimieszka, a sąd protegnje tegoż jako chłopa, i ztąd wyłaniają się stosunki niemożliwe prawie, w społeczeństwie naszego stulecia, dość ilustrowane taktem, że rolnik Królestwa Polskiego musi gospodarować w ten sposób, iżby się mógł obejść bez protekcji policji, a sprawiedliwości sądów. Ztąd też, nie mogąc iść absolutnie prostą drogą będzie on omijał prawo, będzie skrępowany w swem działaniu, będzie się bał podpalenia, jako zemsty, a żył w gorączce o swoje mienie, zawisłe tylko od wypadku i szczęścia. Stosunki te wpływają na jego charakter, który musi się stać przebiegłym i skrytym, podejrzliwym i trwożnym, dalekim od staropolskiej otwartości i szczerości.

Znałem pewnego jegomościa, któremu się wszystko przeważnie wiodło w sprawach z rządem i sądami. W jakiż sposób jednakże osiągał on sprawiedliwość czy protekcję? Otóż, gdy mu chłopi spaśli kwestjonowaną (serwitutami) łąkę, podciągnął ich pod buntowszczyków, zamierzających „tępić panów i żydów“, a działo się to w czasie rozruchów antysemickich w w Rosji. Gdy włościanie w żaden sposób nie chcieli się z nim ułożyć o serwituty, nasadził im gajowego, który był dość sprytny, by wytoczyć im poważną sprawę o usiłowane morderstwo. Gdy innym razem, nie mógł trafić do ładu z komisarzem był dość w swoim rodzaju genjalnym, by sprawę przenieść do takiego sądu, w którym prezesem był oddany mu człowiek. Gdy go trzeci raz spalili, potrafił znaleść świadków, którzy przysięgli, iż podejrzanego, jak podpalał, widzieli. Jegomość ów w ten tylko sposób potrafił uregulować swoje obszerne włości i potrafił w nich gospodarować w sposób mniej więcej taki, w jaki w cywilizowanym kraju, np. Galicji, każdy gospodarować musi. Ale taki jegomość naturalnie jest wyjątkiem, a gdyby nim nie był, zatrważająca byłaby przyszłość Królestwa Polskiego, liczącego jeszcze duży procent „porządnych ludzi“.

Sądzę, że czytelnik zrozumiał wpływ prawodawstwa i ustroju sądownictwa na stosunki agrarne. Niechże jeszcze weźmie pod uwagę tę straszną, dziwaczną, osławioną i dziś jeszcze istniejącą instytucję, jaką jest k o m i s a r j a t, a będzie miał obraz, jakiemi środkami, z prawa wypływającemi, rząd gnębi rolnictwo. Komisarjat, ta zmora większej własności istnieje jeszcze w pełni, choć dziś już ona i samej działalności rządu, wobec świeżo utworzonego Banku włościańskiego dla parcelacji, przeszkadza. Radzą wciąż w Petersburgu nad skasowaniem tej instytucji, utrzymywanej chyba dla dalszego demoralizowania chłopa, bo 10% majątków zaledwie, jeszcze nie uregulowało serwitutów. Radzą wciąż, ale komisarjat wciąż istnieje, i będąc źródłem procesów i spraw kryminalnych, niszczeń lasów i dewastacji folwarków, sieje zgorszenie i jątrzy dokoła siebie ranę powstałą z prawie już minionej rany. Wciąż istnieje i doprowadza do świetnych rezultatów. np. chłop w biały dzień zastrzelił dziedzica, to zapewne nie dało rządowi do myślenia, skoro utrzymuje on tę instytucję mimo to, iż już w kilku wypadkach, chłopi rzucali się na swych protektorów, a ś w i e ż o n i e j e d n o k r o t n i e wojsko musiało asystować funkcji poturbowanego przez włościan komisarza. Mimo to pan komisarz istnieje, a aby istnieć, działa w swym duchu i niszczy te 10% ziemi, która mu się jeszcze nie wymknęła. Dzięki tylko bowiem przysłowiu, sprawdzonem w tym razie na chłopie „sięgnął po rozum do głowy“, 90% majątków w Królestwie uregulowało swoje serwituty.

Eol.

Z Berlina.

(List „K u r j e r a P o l s k i e g o“.)

Dnia 26 marca.

Jak w przeszłym moim liście pisałem, mieszkańcy Berlina znajdowali się w wielkiem wzburzeniu z powodu pojawienia się w stolicy silnie zaakcentowanego ruchu anarchistycznego, a obawa wzmaga się dzień za dniem z powodu nadchodzących z Paryża wiadomości o ciągłych wybuchach zbrodniczych. Panuje przekonanie, że ruch anarchistyczny tutaj jest dziełem rąk obcych, tak samo jak Paryż winę wybuchów przypisuje żywiołom napływowym.

W wielkiej obawie i w oczekiwaniu czegoś złego przeszedł dzień 18 b. m., rocznica wybuchu rewolucji w r. 1848. Obawa jakoś minęła i dzień ten minął bez zakłócenia spokoju publicznego, a policja w pełnym szyku strawiła dzień cały na bezczynności, udział ludności berlińskiej jednakże dosięgnął w dniu tym niebywałych rozmiarów.

Niepozorny cmentarzyk w parku Friedrichshain zalega 256 trupów padłych „marcowców“ i zajmuje bardzo małą przestrzeń tegoż parku, obwiedzionego na pół zgniłym i rozwalonym parkanem. Stosownie do rozporządzenia policji odwiedzający cmentarz, nie wolno się było zatrzymywać, mogli tylko przejść przez cmentarz, przyklęknąć przy grobie, lub złożyć na nim wieniec i natychmiast wyjść z przeciwległej strony.

Publiczność zaczęła napływać około godziny szóstej rano, gdyż policja wcześniej nikogo nie wpuszczała, a do późnego wieczora tłumy zalegały cmentarz. Ogromna liczba wieńców i niezwykłe ich rozmiary stanowiły rzadkie zjawisko w życiu Berlina, zjawisko, które berlińczycy widzieli chyba tylko na pogrzebie cesarza Wilhelma I. Obecnie wieńce pochodziły nietylko od stanu roboczego, jak to bywało w latach ubiegłych, ale i od różnych korporacyj i towarzystw, jak n. przykład: od klubu subjektów handlowych, różnych rzemieślniczych i przemysłowych „Ver inów“ i od politycznych klubów liberalnych i liberalno żydowskich. Wszystkie wieńce były zaopatrzone w białe lub różnokolorowe wstęgi, jedni tylko anarchiści i socjalni demokraci przyozdobili swoje wieńce w wstęgi czerwone. Na szarfach znajdowały się napisy dosadne, jak n. p.: „Niech żyje anarchja“, „Mężom czynu“ i „Od bosej komendy“ (*Vom Lumpenproletariat*). W tym szeregu wianków nie brakło również wieńca z napisem: „Od polskich socjalistów“. I jakże inaczej być może! Wieniec ten, jak się dowiaduję, sprawiła redakcję *Gazety Robotniczej*, a jak wiadomo, ci panowie już powoli staczają się w przepaść anarchizmu, bo im w socjalizmie demokratycznym już za ci sno. Stworzą oni zapewne niedługo jeden z zastępów osławionej w tak krótkim czasie, bosej komendy i będą dalej szerzyć zarazę i zgniliznę, jeżeli się przedtem nie znajdzie ktoś lub coś, co im przeszkodzi w wykonaniu zamiarów. Mienią się Polakami, lecz nimi nie są zupełnie i z narodem polskim nic wspólnego nie mają, nie potrafią odczuć jego pragnień, nie mogą zadosyćuczynić jego żądaniom, słowem są to kosmopolici w całem tego słowa znaczeniu; stracone dla społeczeństwa jednostki, nieraz, otwarcie przyznaję, bardzo zdolne, których siły w innym kierunku użyte, pożyteczne mogłyby być dla kraju a tak od obcych pogardzani, chociaż przez nich do własnych celów używani, narodowi swemu obcy, zmarnieją na zgubnem stanowisku.

Wracam jednak do rzeczy.

Przy grobie jednego z „marcowców“, nad którym widnieje napis: „Nieznany“ próbował jeden z anarchistów przemówić do tłumu, lecz wnet go usunięto. Przemawiania zabroniła policja, choć w gruncie rzeczy zakaz ten prawie był niepotrzebny, gdyż nie dozwalano zatrzymywać się na cmentarzu. Widziałem kilkunastu amatorów, którzy wielokrotnie odbywali sobie spacer po cmentarzu, wychodząc drugą bramą, a wchodząc znowu pierwszą. Tłum zachowywał się względnie spokojnie, to też policja nie miała powodu wystąpić czynnie, co przyszłoby z łatwością, gdyż policjanci byli zebrani w przyległych do Friedrichshainu fabrykach, a nawet w domach prywatnych. Po południu tylko, kiedy rozumniejsi, a przynajmniej powściągliwsi w okazywaniu swych zapałów opuścili cmentarz, pomiędzy pozostałą hołotą a policją przyszło do kilku lekkich starć, które się aresztowaniem niespokojnych zakończyły. Muszę jeszcze nadmienić, że liczba kobiet, odwiedzających cmentarz, była dosyć znaczną, choć jak to słyszałem z prowadzonych między kumoszkami rozmów, większa ich część poszła z prostej jedynie ciekawości.

Jako osobliwość pamiętnego dnia, muszę zanotować, że wodzowie partji socjalno-demokratycznej trzymali się z daleka od demonstracji i z 36 deputowanych socjalnych demokratów, ani jeden nie pokazał się na cmentarzu. Widocznie „głowy“ partji nie chcą wiedzieć o tem, co robią ich „nogi“ i wyrzekają się wspólności z czynami bosej komendy.

Jak się w ostatniej chwili dowiaduję kilka towarzystw, których firmy figurowały na wieńcach, zaprotestowało przeciwko temu, oświadczając, że w ich imieniu wieńce składane nie były, że zatem *Lumpenproletariat* pragnął ich wciągnąć w grę, do której oni zupełnie ochoty nie mają, że chciał pokazać, iż tam nawet sięga, dokąd wcale przystępu nie posiada. Zaczyna się więc od maleńkiego „szwindelku“.

A.

Karabin systemu Lebla.

Wojskowa prasa włoska, ucieszona wynalazkiem karabina, przewyższającego podobno wszystkie inne systemy broni, nie może sobie odmówić satysfakcji odzywania się z przekąsem o broni sąsiada. Tak pomiędzy innemi twierdzi *Italia Militare*, że „sławny Lebel jest obecnie ostatnim ze wszystkich karabinów“ *alla coda di tutti*, dodaje ze swej strony *Esercito Italiano*. Dzienniki francuzkie nie pozostają dłużnemi odpowiedzi.

„Przypuściwszy nawet, mówi współpracownik wojskowy *Journal des Débats*, że tak jest w istocie, to możemy zwrócić uwagę, iż nasz karabin posiada od lat kilku i będzie jeszcze posiadał przez lat kilka jedną niewątpliwą przewagę nad karabinem włoskim, a mianowicie, że istnieje w rzeczywistości! Co się tycze jego zalet ballistycznych, są one tak poważne, iż nie potrzebujemy się obawiać porównania nawet z najnowszemi systemami broni. Rozumie się samo przez się, że karabiny wynalezione później, a przedewszystkiem karabin najnowszy, przewyższają dawniejsze systemy pewnemi szczegółami konstrukcji, uproszczeniem lub ulepszeniem niektórych części mechanizmu, lecz wnioskować z tego o wyższości na polu bitwy, a przedewszystkiem nazywać tę wyższość „olbrzymią“, grzeszy co najmniej sporą dozą przesady. W rzeczywistości postęp w uzbrojeniu można liczyć i daje się ugrupować podług pewnych okresów; każdy z nich odznacza się zastosowaniem nowego ogólnego typu, którego wszystkie modele, wprowadzone w użycie, zbliżają się do siebie w mniejszym lub wyższym stopniu tak, iż można powiedzieć, iż wszystkie te karabiny są mniej więcej sobie równe, aż do chwili, w której typ ten nie będzie usunięty przez system bardziej udoskonalony.

„W r. 1866 Prusy mogły się szczycić wyższością swego karabinu, nabijanego z tyłu, który posiadały od r. 1847, gdy wszystkie inne państwa miały broń, nabijaną przez lufę. Krótko potem „chassepot“ przywrócił równowagę, i chociaż wyższość karabina była po naszej stronie, nie zdołała ona jednak zapewnić nam zwycięztwa w wojnie 1870 r. Następnie wkrótce po wojnie zastosowanie gilzy z metalu, uproszczenie i wzmocnienie mechanizmu oznaczały nowy krok naprzód na drodze uzbrojenia.

„Wówczas wynaleziono: „mauser“ niemiecki, „berdan“ russki, „vetterli“ włoski, „werndl“ austrjacki, „beaumont“ holenderski, „gras“ francuzki. Ostatni ten karabin, późniejszy od większej części swych współzawodników, uchodził słusznie za jeden z najlepszych, jeśli nie za najlepszy, lecz nie oznaczało to, jakoby on zapewniał naszym żołnierzom wybitną wyższość nad ich prawdopodobnymi przeciwnikami, i Niemcy nie objawiali niepokoju z tego powodu. Z naszej strony, dopóki rewolucja, zaznaczająca się już około 1880 r., polegała wyłącznie na zastosowaniu przy dawnym kalibrze mechanizmu repetjerowego, mniej lub więcej kruchego, nie potrzebowaliśmy żywić zbyt wielkiej obawy i śmiało mogliśmy wyruszyć w pole z karabinem, dającym 15 do 20 strzałów na minutę, nawet przeciwko nieprzyjacielowi, dającemu na minutę 20 do 30 strzałów.

„Dopiero zmniejszenie kalibru stanowiło formalny skok naprzód; wyprzedziliśmy też wszystkie inne armje, zaprowadzając w naszem wojsku nowe uzbrojenie. Obecnie doścignęły nas inne państwa; trzeba się z tem pogodzić, i zamiast skarżyć się na to, że nie mieliśmy sposobności korzystania z doświadczeń sąsiadów, gdy oni korzystali z naszych, należy unaocznić sobie, iż najlepszym środkiem zapewnienia sobie powagi jest być gotowym, gdy inni dopiero się przygotowują.

„Zapewne, że położenie uległoby niebawem zmianie na naszą niekorzyść, gdybyśmy, jak twierdzi *Esercito Italiano* w jednym z ostatnich swych numerów p. t.: Nowe i ważne przygotowania wojenne we Francji, zajmowali się gorączkowem przygotowywaniem do zastąpienia przestarzałego już „Lebla“ nowym systemem broni. Niechaj się jednak uspokoi nasz kolega rzymski i niechaj zachowa współczucie, wyjawione przy tej sposobności dla naszych finansów, dla budżetu własnego kraju! W każdym razie nasz karabin zajmuje i będzie zajmował pomiędzy swymi rówieśnikami, nawet po zjawieniu się modelu włoskiego, stanowisko tak zaszczytne, iż nie potrzebujemy się uciekać do nowych wydatków, aż do chwili, w której udoskonalenie nowe, udoskonalenie stanowcze nie utworzy nowej ery dla ballistyki; dodajmy, że następstwa tej ery będą tak samo groźne dla pierwszego, jak dla ostatniego z obecnie używanych systemów.

„Zresztą nie myli się *Esercito*, twierdząc, iż we Francji odbywają się doświadczenia z nowym karabinem; my dokonywamy bezustannie prób z nowemi karabinami; najelementarniejsza bowiem ostrożność wymaga, aby nie próżnowali nigdy nasi ballistycy ze szkół w Châlons i innych szkół. W ten sposób tylko byliśmy w stanie w r. 1866 zarzucić pole teorji i zwrócić się ku praktyce“.

Lecz wróćmy do karabina francuzkiego i postarajmy się wykazać, że chociaż ten karabin nie może sobie rościć pretensji do wyższości nad wszystkiemi innemi, z drugiej strony żaden z nowych karabinów nie przewyższa go w cokolwiek wyższym stopniu. Dokładne i gruntowne dane w tej kwestji napotykamy w świeżo ogłoszonej pracy jednego z najwybitniejszych specjalistów francuzkich, pułkownika Ortus'a, p. t. *Lebel contra Mannlicher et Vertteri.*

Jakie są, — pyta się pułkownik Ortus — własności, charakteryzujące doskonałość ballistyczną broni? Otóż w kolei ich znaczenia: 1) Wyprężenie linji biegu pocisku, 2) lekkość amunicji, 3) celność, 4) siła przeboju i 5) szybkość strzelania. Zaznaczamy z góry, iż słusznie wyprężenie linji biegu znajduje się na czele, nawet przed celnością. Celność ta nie posiada zbyt wielkiego wpływu na rezultaty ognia w czasie bitwy, ponieważ może być wyłącznie wyzyskana przez względnie nie wielką liczbę żołnierzy, odznaczających się wyjątkową dzielnością i krwią zimną. Nie ma na to żadnej rady — niepewność rzeczywistej odległości, której nie można wymierzyć na polu walki z tą łatwością, co na placu ćwiczeń, czyni zawsze prawie złudnym skutek pewny strzałów, a wyprężenie linji biegu pocisku stanowi jedyny środek do zmniejszenia tej ważnej niedogodności. Jeżeli karabin francuzki nie jest bronią idealną, czyli bronią o zupełnie prostej linji biegu, nie dającej się urzeczywistnić w praktyce, to jednak zbliża się dostatecznie do tego ideału, aby się potrzebował obawiać porównania z jakimkolwiek karabinem możliwym; co większa, wyprężenie to może być jeszcze zwiększone przez proste udoskonalenie na boju i podniesienie szybkości początkowej pocisku, wynoszącej obecnie 630 metrów (na sekundę) do 700 metrów, co uskutecznić się daje bez wszelkiej obawy, dzięki silnej budowie lufy i kolby karabinu francuzkiego. Niemcy nie mogą się odważyć na to ulepszenie, gdyż karabin ich jest już wystawiony na olbrzymie ciśnienie 3,200 atmosfer, uważane słusznie za *maximum* z uwagi na delikatną budowę lufy broni niemieckiej; co się tyczy Włochów, to wątpimy aby pod względem wytężenia linji biegu pocisku, mogli dokonać jakichkolwiek ulepszeń. Ciążenie ku ziemi jest siłą natury, z którą tak samo liczyć się wypada z tamtej, jak z tej strony Alp.

Z góry można przyznać karabinom niemieckim wyższość pod względem lekkości ammunicji, ponieważ kaliber ich jest mniejszy, niż Lebla, lecz biorąc ogólnie, różnica ta przy 156 nabojach nie wyniesie więcej, niż kilka setek gramów; chociaż nie można różnicy tej lekceważyć, niedogodność ztąd wynikającą daje się zmniejszyć bez trudności; potrzeba tylko oswobodzić piechura z części niepotrzebnego ciężaru, który dźwiga jeszcze dzisiaj i uzdolnić, go w ten sposób do noszenia w odpowiednich rozmiarach ciężaru niezbędnego.

Co się tyczy celności, karabin francuzki nie potrzebuje się obawiać współzawodników. Dzięki pewnemu udoskonaleniu w konstrukcji, dozwalającemu na usunięcie wibracji mechanizmu zamknięcia, karabin ten przewyższa pod względem celności broń niemiecką i austrjacką. Główna ta korzyść może być osiągnięta także przy innych, lecz w sprawie tej chodzi wyłącznie o „cokolwiek mniej lub więcej“, i więcej niż udoskonalenie broni należy mieć na względzie udoskonalenie strzelającego.

Tak samo pod względem siły przeboju, postęp nie może przekraczać pewnych granic. Dawne karabiny nie dosięgały tych granic, ponieważ wszystko, czego było można żądać od nich, ograniczało się na „zabiciu człowieka“; osiągnęły je nowe karabiny, a mianowicie Lebel, którego kula przeszywa dwóch ludzi, stojących jeden po za drugim; rezultat ten wystarcza w zupełności, jeśli się zważy, że w największej liczbie wypadków oddział wojska występuje do boju w dwóch szeregach.

Pozostaje szybkość strzelania. Pod tym względem przewyższa już „Mannlicher“ cokolwiek karabin francuzki, i łatwo być może, że nowa broń włoska na tem polu większy jeszcze wykaże postęp. Ale niższość ta, postawiona słusznie w ostatnim rzędzie, może być w zupełności zrównoważona przez używanie przyrządów do nabijania ręcznego, kosztujących tylko kilka centymów, a mogących znaleźć zastosowanie bez najmniejszej zmiany w mechanizmie broni.

Ostatecznie jednak uzbrojenie armji wszystkich prawie armij europejskich w obecnej chwili pod względem doskonałości tak mało się różni od siebie, iż ta piechota będzie na polu walki mieć przewagę, która najlepiej potrafi posługiwać się swą bronią, czyli piechota najlepiej wyćwiczona.

Z wystawy sztuki międzynarodowej w Wiedniu.

Dla oddziału polskiego tegorocznej wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu, zgłosili w dalszym ciągu: p. Jędrzejowicz wiele szacownych pamiątek po Chopinie, między innemi dwa zegarki, z tych jeden darowany Chopinowi w 10 roku życia przez panią Catalani, dwa krzesła, trzy lichtarze, portrety Chopina, dalej kilka rękopisów i polonez napisany w 8 roku życia. Od spadkobierców ś. p. Ludwiki Ciechomskiej nadeszły zgłoszenia różnych pamiątek po Chopinie jak: fortepian Pleyelowski z dokumentem udowadniającym tożsamość; krzesło do fortepianu, ulubiona filiżanka Chopina ze spodkiem, kamea i kilka autografów.

Konserwatorjum galic. Tow. muzyczn. zgłosiło dwoje skrzypiec z XVIII w.; starożytny teorban; 2 polne organy, z tych jeden pochodzący z obozu Jana Sobieskiego; instrument dzwonkowy, własność syna Amadeusza Mozarta, Karola, który w trzecim dziesiątku tego stulecia mieszkał we Lwowie; a wreszcie 10 portretów między tymi Lipińskiego, Liszta, Nikorowicza i innych.

P. Surzyński z Tarnowa nadesłał dwa tomy swego „Harfiarza“ a p. Śliwiński ze Lwowa zgłosił pięciooktawowy klawikord z firmą: „Sebastian Erard Paris, Rue du mail 37. Paris 1791“.

Wybitny udział w wystawie weźmie także Muzeum narodowe w Rapperswylu. Ofiarowało ono bowiem wiele wartościowych pamiątek jak włosy Chopina, pamiątkowy medal Ogińskiego — listy i autografy polskich kompozytorów i dramaturgów, Schuberta „Zur freundlichen Erinnerung an die schönen Tage in Ulanowo“; kilkadziesiąt utworów dramatycznych, między tymi niedrukowany dotąd 3, 4, i 5 akt „Konfederatów Barskich“ w przekładzie Olizarowskiego, a wreszcie sto kilkanaście kompozycyj i utworów muzycznych.

Wobec tak żywego zainteresowania się ogółu sprawą udziału sztuki naszej — usprawiedliwioną jest nadzieja, iż oddział polski należeć będzie do najbogatszych i najpiękniejszych działów wystawy.

Komitet uprasza ponownie o jak najrychlejsze zgłoszenia okazów, jako to: kompletnych wydań oper i innych prac sławnych kompozytorów, rękopisów autorów dramatycznych i kompozytorów, portretów ich oraz artystów i artystek dramatycznych w ich rolach, medali i innych pamiątek, narzędzi muzycznych, dzieł naukowych i czasopism muzycznych i dramaturgicznych, planów i modelów teatrów, obrazów teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiorów afiszów i programów, przedmiotów etnograficznych, kostjumów i t. p. odnoszących się do teatru, pamiątek właściwych, odnoszących się do Chopina, Moniuszki, Mickiewicza, Słowackiego i innych autorów dramatycznych i kompozytorów.

Kompozytorowie, którzy życzą sobie, ażeby ich utwory były na wystawie wykonane i drukowane, zechcą takowe bezwłocznie nadesłać. Koszta przesyłki, zwrotu i asekuracji ponosi komitet i gwarantuje za bezpieczeństwo okazów.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Rozprawy z zakresu medycyny praktycznej* wydawane pod redakcją prof. dra Korczyńskiego w Krakowie czynią widocznie zadość potrzebom lekarzy praktycznych, skoro od ostatniej wzmianki o tem wydawnictwie w naszem piśmie wyszły 4 nowe zeszyty a mianowicie: Zeszyt 6: „O obecnym stanie badań nad przyrodą dyfusji“ przez dra Justyna Karlińskiego, zeszyt 7: „O leczeniu i istocie histerji“ przez dra Walerego Momidłowskiego, zeszyt 8: „Nowsze sposoby leczenia krztuśca“ przez dra Emanuela Rosenblatta, zeszyt 9: „O nawykowem zaparciu żywota“ przez dra Leona Rosenbuscha.

△ *Ekonomisty Polskiego* zeszyt III zawiera: 1. „Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (od 1863 do 1888)“ zarys historyczny (C. d.). 2. „Szkoda zrządzona wykonywaniem swojego prawa na nieruchomościach“, przez dra Wł. Leopolda Jaworowskiego. 3. „Bank włościański w Galicji (1861—1864,)“ przez dra Leopolda Caro. 4. „Polityka społeczna w dziedzinie prawa prywatnego w Niemczech“, przez dra E. Ehrlicha.

△ Na zasadzie rozporządzenia, wydanego przez samego cesarza Wilhelma, illustrowane angielskie pismo humorystyczne „Punch“ wykreślone zostało z listy gazet, dopuszczanych do dworu cesarskiego w Berlinie i Potsdamie. Powodem do wpisania „Punch'a“ na indeks były artykuły, omawiające w tonie humorystycznym przemówienie cesarza na bankiecie sejmiku brandeburskiego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Reżyser i artysta teatru krakowskiego pan Roman Żelazowski, wystąpi gościnnie w połowie kwietnia na scenie teatru „Rozmaitości. Artysta grać będzie następujące role: Bernarda w „Rodzinie Fourchambault“, Strasza w „Rozbitkach“, Henryka w „Przeszkodzie“, Wilhelma w „Końcu Sodomy“ i Roberta w „Honorze“.

* Sąd okręgowy warszawski skazał na wieczne wygnanie z granic Rosji następujące osoby: Lejzora Lewkowicza, Mordkę Frankenthala, Abrama, Eliasza i Szymona Brylmanów, Michała i Katarzynę Bernacików, Zyskinda Rosena, Piotra, Elżbietę, Dawida, Korneljusza, Andrzeja i Helenę Szrederów i Arona i Szajnę Pytlów.

* Losy kolei terespolskiej zostały już zadecydowane i rząd rosyjski takową upaństwowia z dniem 13 maja r. b. Tak samo i kolej nadwiślańska przejdzie w niezadługim czasie na własność rządu.

* Na wszystkich kolejach w Królestwie Polskiem ma być zwiększona szybkość pociągów od 5 do 10 kilometrów na godzinę.

* Sprawca kradzieży na kolei nadwiślańskiej, pocztylion Tomaszczyk, został już przyaresztowany. Dwaj urzędnicy pocztowi pełniący służbę w ambulansie ulegli temuż samemu losowi skutkiem podejrzenia, iż należeli do spółki z Tomaszczykiem.

* W ubiegłą sobotę, z powodu 300 letnie rocznicy urodzin Jana Amosa Komenskiego, Czesi zamieszkali w Warszawie zebrali się w jednym z zakładów restauracyjnych na wspólną ucztę. W licznem zgromadzeniu brały udział także kobiety.

ROZMAITOŚCI.

Spalony w szkle. Straszny wypadek zdarzył się w hucie szklannej pod Schnappach. Celem naprawienia uszkodzonej wanny, znajdujące się w niej szkło w stanie płynnym odprowadzono do basenu, urządzonego na dziedzińcu. Chcąc zapobiedz, aby szkło zbytnio nie stwardniało, napełniono ów basen wodą, którą rozpalone szkło doprowadziło do stanu wrzenia, przyczem powstał gęsty obłok pary. W tej chwili 17-letni robotnik Mohr, przechodząc mimo basenu, potknął się i wpadł we wrzącą masę. Stróż, znajdujący się w pobliżu, usłyszał krótki krzyk o pomoc, ale nie mógł nic dojrzeć. Około godziny 9 wieczór, gdy para się rozproszyła, znaleziono nieszczęśliwego chłopca, a raczej jego zwęglone ciało w postawie stojącej, w zastygłej lecz niezupełnie jeszcze zimnej masie; dopiero, gdy szkło ochłodziło się zupełnie, wyrąbano zwłoki biedaka.

Wypadek przy ślubie. W Salcburgu podczas mszy ślubnej, panna młoda nagle zemdlała i padając zraniła sobie głowę o stopnie ołtarza. Zaniesiono nieprzytomną do zakrystji, gdzie osłabienie tak się wzmogło, że wezwano księdza, by udzielił konającej, jak przypuszczano, ostatnich Sakramentów. Gdy jednak przy ocucaniu zdjęto młodej osobie gorset, wnet powróciła do sił i zdrowia. Okazuje się, że wszelkie przestrogi w tym kierunku są daremne.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.	
Kwartalnie	4 „ — „	
Półrocznie	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

KURTYNA nowego teatru.

Pod tym tytułem przesłał nam jeden z wybitnych artystów-malarzy obszerny artykuł, który w streszczeniu podajemy:

„Kiedy ważyły się przed dwoma laty losy, komu powierzoną ma być budowa nowego teatru w Krakowie, czy pp. Felnerowi i Helmerowi, czy p. Zawiejskiemu, ten ostatni zwyciężył ostatecznie, ponieważ, jako argument za nim przeważny, przemówiło to, że jest Polakiem. Zdawało się tedy, że głównie polskie głowy i polskie ręce wzniosą narodowej sztuki świątynię w sercu Polski, w Krakowie, o czem p. Zawiejski szeroko niegdyś głosił, czas jednak zrządził inaczej. Z 600.000 złr., które ma pochłonąć budowa nowego teatru 400.000 złr. zabierają obcy, zagraniczni; 200.000 złr. zaledwie pozostaje w kraju, a i tu lwia część tej sumy dostaje się w obce ręce, bo w ręce żydowskie. Jest to smutne, ale najsmutniejsze jest to, że radcy miejscy krakowscy dla narodowej pracy znaleźli tylko sarkazm i pogardę, być może, że w wielu względach stoimy niżej od ludów obcych, ale w jednym przewyższamy je z pewnością: w lekceważeniu wzajemnem siebie samych. Krytykują się między sobą różne warstwy społeczne za granicą: u nas nie ma krytyki, u nas jest tylko lekceważenie wzajemne i wzajemna niechęć. Do lekceważenia zwłaszcza najskorsi ci, którzy doń najmniej mają prawa... *Sapienti sat!*

Pp. Zawiejski i Wdowiszewski z komisją teatralną i Radą miejską krakowską bezwątpienia nie spełnili oczekiwań, jakie w nich pokładało społeczeństwo: sztuka polska, która wywalczyła sobie chlubne stanowisko na międzynarodowej wystawie berlińskiej, nie znalazła u nich łaski. Co do pierwszych, przypuszczamy, że mają oni swoje osobiste dane do sądzenia tak, lub inaczej, co do dwóch drugich, jesteśmy przekonani, że wogóle o tem, co się nazywa artyzmem, mają one nader niedostateczne pojęcie.

Sprawa z kurtyną w nowym teatrze miała się tak:

W roku 1890, a więc dwa lata temu, poruszono kwestję wykonania kurtyny i przedstawiono odnośny projekt, a w połowie lutego 1892 r., pod naciskiem opinji publicznej, na mocy relacji p. Zawiejskiego, który w celu poinformowania się jeździł umyślnie do Wiednia, Rada miejska ogłosiła następujący konkurs:

1. Do konkursu wzywa się tylko malarzy narodowości polskiej.
2. Termin konkursu trwa do 1 kwietnia.
3. Wymaga się dokładnego szkicu olejnego kurtyny wielkości 115 na 96 cm.
4. Nagroda wynosi 300 złr.
5. Nagroda nie daje prawa artyście do wykonania kurtyny; Rada miejska, której własnością staje się nagrodzony projekt, zastrzega sobie prawo oddania roboty kurtyny jednej z firm dekoracyjnych.

Konkurs ten wygląda po prostu tak, jakby chciano zamydlić oczy opinji publicznej — niepodobna bowiem przypuścić, aby ktokolwiek z ustanawiających warunki konkursu, a znający się na rzeczy choć trochę, sądził, iż ktokolwiek z artystów odpowiedzieć im potrafi.

Naprzód czas naznaczono bezwarunkowo o wiele za krótki; następnie według przeciętnego obliczenia, zwycięzca, w najlepszym razie, zyskałby — 50 złr. Trochę za mało... (obliczyć należy koszta na płótno, farby, studja i t. d. — najmniej 100 złr.; utrzymanie plus minus 150 złr.)

Należy tu przypomnieć Radzie miejskiej krakowskiej, czy podać do wiadomości Rady miejskiej krakowskiej, że Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych ogłaszając konkursy na album do premji, za rysunki 18 razy mniejsze, zwykle tuszowe rysunki, wyznacza po 5 nagród po 300 złr. i 250 złr., a dalej, że „Tygodnik ilustrowany“ wyznacza za takież same rysunki 3 nagrody po 150 i 100 rubli, oprócz należnego honorarjum za umieszczenie rzeczy nagrodzonych, co wynosi razem po 200 i 150 złr. za rysunek.

Jakże obok tych warunków konkursu wyglądają warunki podane przez Radę miejską krakowską?...

Zaiste, dyktowała je albo najgrubsza niewiadomość, albo zła wola.

Konkurs ów układano na podstawie następujących twierdzeń p. Zawiejskiego przywiezionych z Wiednia; twierdzenia te brzmią, iż:

Koszt kurtyn w pierwszorzędnych zagranicznych teatrach nie przenosi 2000 złr., gdyż:

1) Wszystkie kurtyny malowane są farbą klejową, zatem najordynarniej.

2) Malowane są w zakładach dekoracyjnych, np. Kautsky, Burghart, Radlmesser w Wiedniu.

3) Zrobienie szkicu kurtyny nie wymaga dłuższego nad 3 dni czasu.

4) Do malowania samej kurtyny nie potrzeba nawet modeli.

5) Odpowiedniego miejsca na malowanie kurtyny w Krakowie niema, ergo trzeba ją malować gdzieindziej.

Autor artykułu, zainteresowany żywotną sprawą, starał się osobiście poinformować w tej mierze i zwiedził szczegółowo wiedeński teatr dworski. (Hofburgteater). Naprzód uderzyło go to, że ozdabiali go przeważnie artyści wiedeńscy, jakkolwiek mistrzami na polu dekoracji są Francuzi, których przecież miano czem w Wiedniu płacić, gdy ich płacić chciano. Wiedeńskie siły artystyczne malarskie nie mogą absolutnie rywalizować z krakowskiemi; plastyczna sztuka niemiecka nie w Wiedniu obrała sobie stolicę. A jednak wystarczyły tam siły miejscowe... I znów powtórzyć musimy: *sapienti sat.*

Kurtynę główną w Burgteatrze malował p. Fuchs, który autorowi streszczanego przez nas artykułu udzielił następujących informacyj:

Obmyślenie i namalowanie szkicu do kurtyny zajęło mu blizko rok czasu, przy innych oczywiście robotach, drugie zaś tyle czasu wymagało namalowanie kurtyny przy pomocy jednego ucznia. Do malowania używano farb *tempra*, droższych niż olejne. Są to farby matowe, specjalnie używane do dekoracji, wynalezione przed kilku laty. Wynagrodzenie p. Fuchsa, nie licząc wszelkich materjałów i kosztów, wynosiło 7000 złr.

To samo mniej więcej można powiedzieć o kurtynie głównej w operze wiedeńskiej, malowanej przez profesora Rochla, a dokończonej przez prof. Gripenkerls.

Same nazwiska wymienionych malarzy wskazują, iż nie rzemieślnicy, nie dekoracyjne firmy, ale artyści, i to niepośledni, malowali kurtyny w Wiedniu, owym ideale Rady miejskiej krakowskiej...

W jakiemże znów świetle wobec tego wszystkiego staje konkurs krakowski i w jakiem świetle stają ci, co go układali!..

Niema jednak błędu, któryby się naprawić nie dał, jeżeli się go chce naprawić: Rada miejska krakowska ma przed sobą pole otwarte. Ogłosić można konkurs drugi ze zmienionemi warunkami, opierając się na lepszych informacjach niż te, które przywiózł z Wiednia źle tam widocznie poinformowany p. Zawiejski.

Sztuka polska jest wielką i żaden naród cywilizowany na świecie jej nie lekceważy, miałażby ją lekceważyć Rada miejska krakowska?

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Kwiryna; jutro: śś. Balbiny, panny i Kornelji, męczennic.

Rocznice:

Zapędy oligarchiczne rozbijały się u nas o czujność szlachty, aż dopiero w XVIII w. zatrzęsły Polską, gdy stało się nałogiem szlacheckim „trzymać się pańskiej klamki“. Nawet tak znakomity, tak zasłużony człowiek, jak prawdziwie wielki hetman Tarnowski, spotkał się z energiczną odprawą w Sejmie, gdy z dumną wyniosłością oligarchiczno arystokratyczne objawił tendencje. Król Zygmunt August zwołał w marcu 1554 Sejm do Lublina, pragnąc już wtedy radzić o unji Litwy z Polską. Senatorowie litewscy tak byli temu przeciwni, że od Sejmu się usunęli. Nie udało się więc królowi wykonać ulubionego zamiaru a natomiast spotkał się na Sejmie *dnia 30 marca 1554 r.* z „furją“ Tarnowskiego, jak sam się o tem wyraża w liście do Radziwiłła. Tarnowski prosił króla o starostwo krakowskie, wakujące po Kmicie, ale Zygmunt August nadał je kanclerzowi Ocieskiemu. Tarnowski dumny z tytułu hrabiowskiego, którym go cesarz Karol V. obdarzył, pomny zasług swoich dla kraju i wiernego przywiązania do króla, nie mógł tego królowi darować i tak się do niego w Sejmie odezwał: „Boję się miłościwy królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitej mówić będę. Rzeczpospolita stała domami starożytnemi, zasłużonemi, tych wynagradzała dostojeństwy... Niechaj nie będzie ciężko nowym ludziom czekać, aż się w ich domach cnota rozkorzeni. Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojeństw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się stało, odstać się nie może, racz W. królewska Mość na przyszłość uważać!“

Na to Ocieski odpowiedział z energją Tarnowskiemu: „Trzebaby chyba wykazać, które to są starożytne domy. Kto się w Polsce urodził szlachcicem, każdy ten starożytnym szlachcicem jest, równym każdemu grafowi a tem jeszcze coś naprzód ma, że nic nie zawdzięcza tym tam panom, którzy grafstwa dają, ale jednemu królowi polskiemu chowa całą wiarę“.

P. Józef Śliwicki, jeden z prawdziwie utalentowanych artystów naszej sceny, przyszedł już zupełnie do zdrowia i niebawem występ jego pierwszy ogłoszonym zostanie.

† **Zmarli.** Iza z Oloff baronowa Rothkirchowa, przeżywszy lat 67 zmarła w naszem mieście dnia 27 b. m.

(*J. Ł.*) **Wieczór muzykalno-wokalny** Kółka śpiewackiego urzędników Towarzystwa wzajem. ubezp. w Krakowie na dochód funduszu dla sierót po urzędnikach tegoż Towarzystwa powiódł się pod każdym względem doskonale. Piękna i bogata sala posiedzeń zapełnioną była była rzetelnie publicznością — a więc pierwsze warunek osiągnięty. Wieczór rozpoczął chór Kółka śpiewackiego pieśnią Schuberta „Czarowna noc“ i „Wiosną“ Abt'a. Popis ten dobrze już usposobił słuchaczów do dalszego programu. Śpiew płynął równo, harmonijnie, a głosy szczęśliwie dobrane, choć może nie w zupełności dokompletowane — spisywały się dzielnie pod energiczną batutą p. Deca.

Drugim numerem programu był popis solowy na fortepianie. Budził on ogólne, a prawdziwe zainteresowanie zebranych gości, gdyż wykonawczynią była panna Janina Kieszkowska, która ze względu na cel szlachetny wystąpiła po raz pierwszy przed szerszą publicznością. Panna K. wykonała „Etude op. 25“ Chopina i Grand „Valse de Concert“ Mettei'a. Gra jej śmiała — zdradzająca prawdziwie wyrobioną technikę, uderzenie dobre a przy tem niepospolite poczucie muzykalne. Nie dziw też, że huczne brawa nie pozwoliły zejść z estrady koncertantce i zmusiły ją do odegrania jeszcze „Ballady“ Reinbergera. Długi, przeciągły oklask był wymownem podziękowaniem... Za chwilę na estradę weszła panna Marja Mrazkówna powitana aplauzem zgromadzonych. Panna M. śpiewała „Białe róże“ Niewiadomskiego i Lassena „Zaduszki“. Koncertantka obdarzona od natury silnym i miłym głosem, wykonała pieśni programowe bardzo dobrze, choć wybór ich nie był zbyt szczęśliwym i utrudniał zadanie utalentowanej amatorce. Akompaniował jej p. Gall.

Nastąpił śpiew chóralny, który powszechnie się podobał. Ze wszech miar zasługują też na pochwałę młodzi urzędnicy Towarzystwa, którzy założywszy ten chór, krzewią przez to między sobą koleżeńskiego ducha, a niejedną chwilę wolną uprzyjemniają sobie i starszym pracownikom.

Z kolei grał na skrzypcach solo p. Jan Rogawski. Talent to niewątpliwy, a przysłuchując się jego grze pełnej uczucia żałowaliśmy, że p. R. nie poświęcił się w zupełności karjerze artystycznej, na której mógł był zdobyć nadzwyczajne powodzenie. Wczorajszą grę p. R. przyjmowano bardzo życzliwie, skutkiem czego na żądanie zagrał nad program „Gawotta“ Bohma.

Pięknem dopełnieniem wieczoru była wyborna deklamacja p. Ludwika Żarnowieckiego, którego gorącemi nagrodzono oklaskami.

Na zakończenie zaznaczyć należy że samo urządzenie wieczoru na cel tak piękny przynosi chlubę urzędnikom Tow. Wzajemnych ubezpieczeń, których wieczór wczorajszy pozostawił wszystkim uczestnikom najmilsze wspomnienie.

W resursie obywatelskiej daje dzisiaj, w środę wieczór, przedstawienie prestydigitator p. Patti. Wstęp dla członków z rodzinami bezpłatny. Początek o godzinie ósmej.

Przypomniała sobie tedy nareszcie resursa, że prócz obywateli żyją także szanowne obywatelki. Bardzo to pięknie!

Koncert Świetnie się zapowiada piątkowy koncert na dom akademicki. Między innemi wypełni część programu doskonały chór naszej „Lutni“, która pod kierunkiem dyr. Steibelta wykona kilka ślicznych utworów. Wł. Florjański doniósł wczoraj komitetowi drogą telegraficzną, że śpiewać będzie oprócz innych rzeczy nieporównaną arję z „Żydówki“: „Rachelo, kiedy Pan...“ Mieliśmy sposobność widzieć programy na powyższy koncert, programy nadzwyczaj piękne, w stylu wschodnim: przedstawia się to wszystko w sposób prawdziwie artystyczny.

Dziś pogadanka pedagogiczna, piąta z rzędu. Referentem jest dr. Teofil Ziemba. Tematem „Cel szkoły w ogólności, a szkoły średniej w szczególności“.

Zawcześnie kwiatku, zawcześnie. Wiosna uśmiechnęła się uroczo, słońce jakby na żart przez dni kilka przesuwało słupek rtęci w termometrze coraz wyżej i wyżej, bo aż do 26° C. Pochowały się ciepłe ubrania, w pracowniach krawieckich pośpiech, gorączkowa robota, bo każdy chce mieć jak najprędzej nowy strój sezonowy, a tu wczoraj nad wieczorem wiatr psotnik zasunął ponuremi chmurami uśmiechy wiosny, zepchnął słupek termometru na niższe piętrerka, i niebo deszczem zagroziło, a dziś pokryły się ulice białym całunem.

Z „Sokoła“. „Krakuski“ czy „batorówki“ oto temat nader ożywionej dysputy na dorocznem posiedzeniu „Sokoła“. Część na czele z p. Staszczykiem, przemawiała za przywróceniem czerwonych „krakusek“, druga część zebranych członków wraz z prezesem „Sokoła“ doktorem Stycznem, obstawała silnie za pozostaniem przy dzisiejszych używanych już „batorówkach“... Po parogodzinnych rozprawach — mniej lub więcej parlamentarnych przemówieniach — zwycięzko wyszły czapki, przyjęte podczas wyjazdu naszych „Sokołów“ do Pragi czeskiej — batorówki. Zwycięztwo jednak, jak przynajmniej do tej chwili połowiczne, gdyż część zwolenników „krakusek“ srodze wzięła do serca przegraną batalję, i robak niezgody wkradł się do łona członków... A robak to tem boleśniejszy i przykrzejszy, że może podkopać jedność i zgodę, harmonję tak konieczną przecie dla wzrostu tej pięknej instytucji. Po wyżej opisanej dyskusji, przystąpiono do odczytania sprawozdania Wydziału za rok ubiegły, poczem polecono Wydziałowi pertraktować z „Sokołem“ we Lwowie, w sprawie założyć się mającego związku polskich Towarzystw sokolich, i przystąpienia doń naszych „Sokołów“.

Przy końcu nastąpiły uzupełniające wybory 10 członków Wydziału na przeciąg lat trzech. Zwycięzko wyszli pp.: Białkowski Mieczysław, urzędnik magistratu, Grzębski Bronisław, profesor szkoły realnej, Lewicki Włodzimierz, akademik, dr. Nowotny Kazimierz, kandydat adwokacki, Piotrowski Antoni, art.-malarz, Rogowski St. obywatel, Schramm Karol, introligator, Serbański, akademik, Tałowski Teodor, budowniczy, Tyszecki Teofil, drd. medycyny. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Antoniewicza Bolesława, Gajewskiego Edmunda, Kłosowskiego Aleksandra. Na sędziów honorowych powołani zostali: Pawlikowski Mieczysław, dr. Pieniążek Przemysław i dr. Weigel Ferdynand.

Cyganie. Na gruntach wojskowych w Podgórzu rozbili swe namioty cyganie przybyli do nas z Węgier. Banda ta składa się z ośmiu mężczyzn i pięciu kobiet. Mężczyźni zajmują się kotlarstwem, a jedne z cyganek kabalarstwem. Ostatni fach jak nas zapewniano najwięcej przynosi dochodu cyganom.

Napaść. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem na ul. Krowoderskiej napadło dwóch jakichś nieznanych drabów na pana B. fotografa, wracającego z wizyty do domu i rzuciwszy się na nieprzygotowanego na tę niespodziankę człowieka, chcieli obrabować go z garderoby. Przechodzący ulicą w tymże samym czasie jakiś wojskowy, przeszkodził napastnikom w dokonaniu rabunku i dzięki temu, wyszedł pan B. cało z napaści z oberwanemi tylko guzikami u paletota.

Wypadek. Zakazana jest szybka jazda, tylko że tego rozporządzenia magistrackiego tak często, niestety, słuchać nie chcą! Wczoraj o godz. 7 popołudniu, pod most Grzegórzecki wpadły ścigające się dwa wozy: ładunkowy i rzeźnicki. Wiadomo, jakie w tem miejscu jest niebezpieczne przejście, a szło tędy wówczas dwóch robotników, którzy nie zdążyli usunąć się na bok. Wóz pierwszy najechał na nich całym pędem: jednego robotnika kontuzjował, drugi zaś wpadł pod koła i został pogruchotany. Nieszczęśliwy krzyczał z bólu w niebogłosy, póki omdlałego nie zabrał wóz stacji ratunkowej. Wartoby pomyśleć o tem, aby w tem miejscu stał zawsze żołnierz policyjny, któryby pilnował lekkomyślnych woźniców i pilnie przestrzegał porządku.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 31 b. m. *Pan Damazy*, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 2 kwietnia na dochód Stanisławy Dzirytówny: *Starzy kawalerowie*, komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Ostatnia poczta.

Z Sejmu.

Lwów, 30 marca. Początek wczorajszego posiedzenia o godzinie $^1/_2$11 przed południem.

Udzielono urlop rektorowi Balasitsowi na 1 dzień.

Po przydzieleniu poszczególnym komisjom kilku przedłożeń, uchwalono prawo pobierania opłat mytniczych powiatom: Ropczyce, Dolina, Stare miasto, Żółkiew, Wieliczka, Mościska, Brzozów, i obszarom: Gumniska i Nielepkowice; oraz gminie Gniewczyna tryniecka.

Następnie obradowano w sprawie udzielenia pomocy ludności nieurodzajem dotkniętej i uchwalono udzielić Wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 100.000 złr. do rozdziału przez Rady powiatowe na pożyczki w celach obsiewu roli a wyjątkowo na zapomogi bezzwrotne. Zarazem uchwalono wezwać rząd, aby teyże w tym samym celu zawotował kredyty 200.000 złr., z których 100.000 miałyby być uważane jako bezzwrotne zapomogi.

Sprawę zmiany ordynacji wyborczej i statutu krajowego odłożono z powodu braku potrzebnego kompletu.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw oraz po przejściu do porządku dziennego nad petycją miasta Brzozów o udzielenie prawa poboru opłat od piwa i udzieleniu p. Janowi Tarnowskiemu 6 tygodniowego urlopu, widział się Marszałek zmuszonym zamknąć posiedzenie z powodu skonstatowanego braku kompletu posłów.

Następne posiedzenie dziś rano.

Berlin 28 marca. Do *Koelnische Ztg.* donoszą z Białogrodu: Naczelnik tutejszej bulgarskiej kolonji Goranow, dostarczył ministrowi spraw zagranicznych dokładnych szczegółów o stosunkach przebywających w Serbji emigrantów z centralnym tychże komitetem w Odessie. Z wiadomości tych widać, że na posiedzeniu 23 października r. z. komitet postanowił uśmiercić: Wulkowicza, Stambułowa, Naczewicza, Petkowa i bulgarskiego egzarchę w Konstantynopolu. W celu spełnienia morderstwa najęto 22 osób: w Konstantynopolu, Odessie, Bukareszcie i Białogrodzie. Rizow miał polecenie przewieść cichaczem do Serbji bomby, co mu się udało przy pomocy dwóch kobiet. W zabójstwie Wulkowicza mieli udział: Stanczew, Tiufekczew, Christo Kafedżi i Szyszmanow, którzy na krótko przed morderstwem otrzymał dwa tysiące rubli z Odessy.

Paryż 28 marca. Na przedmieściu St. Martin miał kazanie jezuita o. Lemoin o kwestji socjalistycznej. Liczna publiczność składała się z różnych sfer społeczeństwa, obecni byli także deputowani Bodin, Jamais i kilku radców municypalnych. Mówcy przerywano nieraz, kiedy mówił o pauperyzmie, jako o chorobie, którą jest dotknięta klasa robotnicza. Lemoin mówił, że tylko miłość chrześcijańska zdoła wyrównać różnicę pomiędzy chlebodawcą a robotnikiem, co wywołało pewne niezadowolenie zwłaszcza w chwili, w której kaznodzieja w imię dobrego wychowania prosił o spokój. Sekretarz centralnego rewolucyjnego komitetu zaczął pierwszy burdę. Organista zaczął grać na organach, lecz nie zdołał przygłuszyć krzyków, pomiędzy któremi słyszano: „Precz z kościołem! Niech żyje komuna! Niech żyje anarchja!“

Studenci katoliccy oburzeni do najwyższego stopnia, chcieli kilka osób krzyczących wyrzucić. Powstała ztąd bójka, którą trudno opisać. Krzesła i ławki latały w powietrzu. Jeden z anarchistów wdarł się na ambonę i zaczął wrzeszczeć, że Rzeczypospolitej stała się krzywda. Zagaszono gaz i w końcu wszyscy się rozbiegli w różne strony. Godną uwagi jest ta okoliczność, że dwa oddziały ajentów policyjnych, stojące na ulicy, nie uważali za stosowne wkroczyć celem przywrócenia porządku.

Tambow 28 marca. W okolicy pojawił się silny tyfus epidemicznie i zabiera liczne ofiary. Bydło pada wskutek głodu.

TELEGRAMY.

Berlin 30 marca. Cesarz Wilhelm oświadczył, iż w maju przystąpi do przeglądu fortec.

Berlin 30 marca. Koła rządowe starają się wpłynąć na centrum, aby nie stanęło w opozycji z powodu cofnięcia projektu szkolnego, gdyż opozycja centrum mogłaby doprowadzić do upadku projekty rządowe.

Paryż 30 marca. Aresztowano ogółem 22 anarchistów, a w tej liczbie ich herszta, mechanika Chaumartin. Żona tego ostatniego wydała wszystkich towarzyszów męża.

Allachabad 30 marca. Gazeta *Pioneer* donosi, że znaczny oddział wojsk emira Abdurrahmana ukazał się na rzeczce Gomali.

Pojedynek.

Czerniowce 30 marca. Między hr. Pace a baronem Mustazza, odbył się z powodu znanych zatargów pojedynek na pistolety z jednorazową wymianą kul. Obydwaj przeciwnicy wyszli bez szwanku.

Czerniowce 30 marca. Komisja dyscyplinarna ministerstwa rolnictwa postanowiła nie wytaczać baronowi Mustazza procesu, ale przyjąć ostatecznie jego dymisję.

Czerniowce 30 marca. Wiadomość o blizkiem odwołaniu hr Pace ze stanowiska prezydenta rządu krajowego na Bukowinie nie potwierdza się.

Berlin 30 marca. Hans Bülow, który nie przez talent muzyczny tylko przez swe wyzywające postępowanie i szowinizm niemiecki wielki zyskał rozgłos w Europie, wygłosił po koncercie filharmonicznym mowę, w której Bismarcka nazwał Beethovenem w polityce i wniósł okrzyk na cześć jego. Tylko mała garstka obecnych okrzyk ten powtórzyła. Inni obruszeni w wysokim stopniu opuścili salę.

Berlin 30 marca. Boeticher pozostaje na stanowisku wiceprezydenta gabinetu.

Berlin 30 marca. Wniosek konserwatystów i narodowych liberałów o uchwalenie określonego w drugiem czytaniu kredytu na budowę nowej korwety odrzucono. Polacy głosowali za wnioskiem, centrum katolickie przeciw.

Berlin 30 marca. Wiadomość o ustąpieniu ministra rolnictwa Heydena jest bezpodstawna.

Paryż 30 marca. Proboszczowie kościołów, w których anarchiści byli wywołali nieporządki, oznajmili osobiście prefektowi policji, że nie chcąc rządu narażać na kłopoty, zawiesili nauki postne.

Paryż 30 marca. Z powodu zamachów dynamitowych trzecia część cudzoziemców opuściła Paryż.

Paryż 30 marca. W odpowiedzi na interpelację w sprawie ostatniego zamachu dynamitowego, prefekt policji Lozé przypomniał, że sprawcy znanej kradzieży dynamitu oraz zamachu na bulwarze Saint Germain zostali aresztowani, oprócz dwóch, których dotychczas policja schwytać nie zdołała. Co do eksplozji na rue de Clichy oświadczył Lozé, że mieszkańcy domu wysadzonego w powietrze, nie odebrali żadnych pogróżek, nie było więc powodu do szczególniejszego strzeżenia budynku. Służba bezpieczeństwa — zdaniem prefekta policji — rozporządza dostatecznemi środkami i dosyć jest liczna.

Paryż 30 marca. Rada ministrów zajmowała się wczoraj sprawą zamachów dynamitowych. Po posiedzeniu konferował minister sprawiedliwości z funkcjonarjuszami sądowymi i z prefektem policji. Ogólnie sądzą, że rząd powziął bardzo ważne uchwały. Za sprawcę zamachów na bulwarze St. Germain i na ulicy Clichy uchodzi Ravachol, na którego trop policja już wpaść zdołała. Prawie wszyscy współuczestnicy zbrodni zostali aresztowani.

Izba poselska przyjęła ustawę, zatwierdzającą podpisaną przed rokiem międzynarodową ugodę o ochronie własności przemysłowej. Następnie zajęła się sprawą kredytu dodatkowego dla wojska. Mimo opozycji części konserwatystów i radykałów kredyt został uchwalony 416 głosami przeciw 23.

Paryż 30 marca. Według urzędowego telegramu z Porto Nuovo, łódź działowa, na której pokładzie znajdował się gubernator i komendant wojsk na południowych wybrzeżach, została podczas rekonensansu na pewnej rzece nagle zaczepiona przez bandę dahomejczyków, którzy strzelali do załogi.

Petersburg 30 marca. Tutejsze Zakłady naukowe obchodzą uroczyście trzechsetną rocznicę urodzin Jana Amos Komeńskiego.

Petersburg 30 marca. Car przedłużył osobom pochodzenia rosyjskiego termin spłaty należytości za nabyte w Królestwie Polskiem majątki ziemskie.

Bruksela 30 marca. Niektóre dzienniki wzywają króla, aby zrzekł się korony na rzecz swego brata, hr. Flandrji.

Bruksela 30 marca. Minister spraw zewnętrznych książe Chimay, rozstał się z tym światem.

Konstantynopol 30 marca. Powstanie w Yemen jeszcze nie stłumione. Nastąpi to przecież w przeciągu kilku tygodni, dzięki energji Ahmeda-Felcziego baszy.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Do Wiednia, osobowy	5	39
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany	6	2
„ kurjerski	7	48
„ osobowy	10	30
Do Bonarki, mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	29
Do Warszawy, osobowy	5	39
„ „ „	9	27

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	7
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	37
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	39
Do Bonarki, mięszany,	6	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	3	59

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	39
Ze Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pośpieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	48
Z Warszawy pośpieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pośpieszny	8	44
„ osobowy	9	44
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	2	17
„ „	5	44
„ pośpieszny	9	20
Z Tarnowa	10	58

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Starsza osoba otrzyma mieszkanie za dozór nad małem dzieckiem. Wiadomość ul. Florjańska, l. 8, II. p., w oficynach, od godz. 12 do 1. 624(1-?)

Organista kawaler, wolny od wojska, grający z nut, z chlubnemi świadectwami i wiarogodną rekomendacją, poszukuje posady na wsi. Zgłoszenia przyjmuje Franciszek Flak w Bodzanowie, p. Wieliczka. 652(1-1)

Do towarzystwa przyjąłbym na bezpłatne mieszkanie w 2 pokojach z kuchnią i przynależytościami, w śródmieściu, wdowę po urzędniku, któraby mogła prowadzić kuchnię do spółki. Urzędnik Post. rest. Kraków. 646

Służący lokaj, mogący się wykazać dobremi poleceniami, potrzebny jest na wieś od 1 kwietnia. Zgłoszenia: Mały Rynek, Nr. 5, II. p. 63?(4-4)

Pomocnik z handlu win i delikatesów, poszukuje posady od 1 lub 15 kwietnia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

Doniesienia rozmaite

Wikt zdrowy, domowy, można otrzymać przy ul. Sławkowskiej, l. 8, II. p., 2.

Dobry fortepian do wynajęcia, Kolejowa 7. parter na prawo. 608(10-12)

Sklep wiktuałów i trafikę z powodu samotności, za przystępną cenę z całem urządzeniem odstąpię, lub przyjmę wspólniczkę do prowadzenia interesu. Kleparz, ul. Krótka 5. 65(1-1)

Akuszerka K. M. w Podgórzu l. 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Piękna willa z pięterkiem, przy tejże sad szlachetnych owoców, cały obszar 3350 sążni kwadratowych z budynkami gospodarczemi, tuż przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Kurjera Polskiego".

Dla znawcy: Zegarek złoty, męzki, fabryki **Patka**, za cenę 150 złr. do sprzedania. Obejrzeć można w Administracji „Kurjera Polskiego", od 4—6 popołudniu.

Lokale.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętree, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

3 i 4 pokoje, przedpokój, ganek, kuchnia, spiżarka i piwnica do wynajęcia. Retoryka 9. 619(10-?)

Mieszkanie tanie po jednym i dwu pokojach z kuchniami lub bez. Mikołajska 4.

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA".

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy**. **Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy**.

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie**.

J. K. Pękalski, właściciel zakładu

Depesze: „Concordia", Pękalski, Kraków. 85(12-20)

Maszyny do szycia SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk**, bez ajentów lub faktorów. Raty tygod. 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorża.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(16 100)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH

w Lincoln, Wiedniu, Peszcie etc.

FILJA w KRAKOWIE, biuro Rynek 34,

PEŁNOMOCNIK S. MIKUCKI,

polecają na nadchodzący sezon:

pługi uniwersalne i inne, ekstyrpatory, plewniki, walce pierścieniowe, brony, siewniki szerokorzutne i rzędowe, ze wszystkich najbardziej ulepszone, tudzież wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. Ceniki illustrowane bezpłatnie i franco. 196(?-12)

SKŁAD

TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 12(10 10)

LUDWIK SZUFA

KRAWIEC MĘZKI,

ul. Mikołajska 28, parter

Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną

PRACOWNIĘ

224(4-4)

SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej po **nader niskich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, mam nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.



H. NIEMETZ

optyk i mechanik

w Krakowie, Sukiennice, L. 30.

GŁÓWNY SKŁAD

maszyn do szycia.

NAJLEPSZE **SINGERA** maszyny.

Moje maszyny odznaczają się zaletami: **szyją cicho, lekko, pięknie, prędko.** Wypłaty przyjmuję małemi ratami; gotówką 10% rabat.

Zapraszam kupującą Szan. P. T. Publiczność, ażeby obejrzała **najnowsze ulepszenia** mych maszyn, których żadne inne nie posiadają, wskutek czego trwałość i piękne szycie na najwyższym szczycie stoją. Mój skład najdawniej istniejący, jako fachowego specjalisty, daje pewną i uczciwą gwarancję za dobroć.

Części do maszyn po najniższych cenach, gruntowne naprawy wszelkich maszyn uskuteczniam w specjalnym mym **parowem** warsztacie. 30?(1-50)

H. Niemetz.

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu.

poszukuje od 15-go kwietnia b. r. na cały czas budowy subwencjonowanej drogi Zadarów-Wygoda

Inżyniera drogowego.

Budowa trwać będzie 4—5 miesięcy, płaca 130 złr. miesięcznie i zwrot kosztów podróży. 300(1-3)

Warunki. Kandydat powinien być w sile wieku, dawać wszelką rękojmię nieskazitelnego charakteru i mógł tak pod tym względem jak i co do wyższego technicznego wykształcenia i praktycznego wyrobienia wykazać się odpowiedniemi świadectwami lub poleceniami. Kaucja aczkolwiek pożądana, nie jest warunkiem koniecznym. Zgłoszenia zaopatrzone w oryginały lub uwierzytelnione kopje świadectw i t. p., należy nadesłać w powyższym terminie do **Prezydjum Rady powiatowej w Buczaczu**, gdzie też na żądanie bliższe szczegóły ustnie lub pisemnie udzielone zostaną.

UWAGA: W razie zupełnie zadawalniającego wywiązania się z poruczonego zadania, mógłby kandydat znaleźć dalsze jeszcze zajęcie przez urządzenie planów i tras dla dalszych dróg gminnych w Powiecie Buczackim.

L. 391.

KONKURS.

Na posadę **akuszerki miejskiej** w Zatorze z wynagrodzeniem 60 złr rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegające się o tę posadę obowiązane są wnieść do Urzędu miejskiego w Zatorze swe udokumentowane podania do dnia 10 kwietnia 1892.

URZĄD MIEJSKI.

Zator, dnia 25 marca 1892.

299(1-3) **Burmistrz.**

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1-30 79 ?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe. obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

KWICZOŁY

świeże, para po 2? cnt. **Nowe ziemniaki maltańskie, rzodkiewka, sałata** i wszelkie nowalje sezonowe.

ŻYWE RAKI,

żabki i ślimaki

jakoteż wszelkie ryby marynowane i wędzone codzienie świeże.

Kawior astrachański.

MASŁO

dworskie, śmietankowe i kuchenne. 281(6-6)

BULION

ptasi,

bardzo posilny dla chorych, z dzikiego ptactwa, drobiu i dziczyzny po **5** złr. funt, drugi gatunek po 3 i po 2 złr.

Owoce deserowe

konserwy oraz wszelkie kompoty i marmulady, polecają

KAROL KNORECK i SPÓŁKA

Kraków, Florjańska 23.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(4?-?)

Nowo otwarta

PRACOWNIA SUKIEN

i sukienek damskich

„FEDORY"

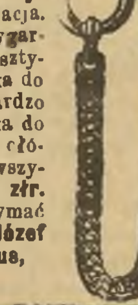
Mikołajska 12.

Udziela lekcyj kroju. Dostać można form papierowych. 647(2-4)



!!BEZ BLAGI!!

W skutek krachu, wysprzedaję za złr. **4**, cnt. **95**, następujących dziesięć przedmiotów. Kieszonkowy zegarek „Victoria" na sekundę uregulowany. Dwie spinki do mankietów ze złota „double". Pierścionek brylantowy, piękna imitacja. Notes do ścierania. Cygarniczka piankowa z bursztynem, Elegancka spinka do krawatki. Pugilares bardzo ładny. Piękna dewizka do zegarka. Elegancki ołówek wykręcany. To wszystko kosztuje **tylko złr. 4, cnt. 95.** Otrzymać można pod firmą: **Józef Chyba, Versandthuus,** 269(3-6) **WIEN**



Gdy mi potrzeba inserować 6(801-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych **jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Podziękowanie.

Pogrążony w nieutulonym żalu po stracie najdroższej żony ś. p. *Anny z Swolkienów Bogdaniowej* znalazłem w okazanem mi zewsząd współczuciu jedyną mego smutku głębokiego osłodę; poczuwam się przeto do obowiązku złożyć na tej drodze JWP. prof. dr. *Korczyńskiemu*, W-nym Panom lekarzom *Drowi Braunowi* i *Drowi Piątkowskiemu*, którzy w szlachetnem rozumieniu swego wzniosłego powołania, zmarłą podczas jej choroby troskliwą opieką bezinteresownie otaczali; najprzewielebniejszym Ks. kanonikom *Józefczykowi*. *Oprzędkowi*, *Skrzyńskiemu* i wielebnemu Duchowieństwu tak świeckiemu jak i zakonnemu, które w kondukcie pogrzebowym bezinteresownie wzięło udział, W. Pp. naczelnikom i urzędnikom poczt krakowskich, wreszcie wszystkim Przyjaciołom i Znajomym którzy w mem ciężkim strapieniu z słowami pociechy pospieszyli, a w końcu całej P. T. nader licznej na pogrzeb przybyłej publiczności, serdeczne **„Bóg zapłać"**.

Adam Bogdani
z rodziną

304(1-1)

Zginęły

Dwa pierścionki złote

t. j. obrączka ślubna z datą 8 maja 1869 r., z literami A. S. i pierścionek z turkusem. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić: **Ul. Łobzowska Nr. 2**, do p. Stypkowskiej, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Mam do sprzedania 274(?-3)

kompletne bardzo praktyczne urządzenie gorzelniane

a mianowicie: kocioł parowy, cały aparat destylacyjny miedziany, Pistów system, rurociągi miedziane, Henców patentowany gotowacz kartofli, chłodnik (Kühlschiff) wielki żelazny „Messaparat rzędowy", miedziany rezerwuar i beczki na spirytus jakoteż wszystkie kadzie. Cena 6500 złr. Spłata może być dana na raty. Zgłoszenia pod adresem: **Józef Wydra, Bóbrka p. Solina**

SKŁAD

NASION I HERBATY

T. Lewieckiej

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, l. 10, naprzeciw Grand Hotelu

Poleca jak corocznie nasiona roślin pastewnych, Koński ząb oryginalny amerykański, Seradellę, Buraki gatunków najpowszechniej uprawianych, Lucernę oryginalną francuzką, Koniczyny, Esparcettę, nasiona wszelkich traw, oraz nasiona leśne, warzywne i kwiatowe. Wszystko pod kontrolą i zaświadczeniem Stacji kontroli nasion w Czernichowie. Prócz tego poleca się **Skład win francuzkich** znanej firmy pp. Schröder et de Constans (dawniej S. Thadée). **Koniaki** oryginalne i kuracyjne. 260(4-9)

Tamże **Skład nawozów chemicznych** Stowarzyszenia „Silesia", poleca wyroby swoje poddane pod kontrolę Stacji w Czernichowie, jakoto Superfosfaty, nawozy mięszane, nawozy podokopowe, mąkę kościaną, Zuzle Thomasa itd.

Ceny umiarkowane franco Kraków. Cenniki na żądanie przesyłamy franco.

Najtańsze i najlepsze **MASŁO** do kuchni i pieczywa z mleczarni **E. Dobrzyńskiej.**

Szczepy owocowe

wysoko-pienne, silne, z dobremi korzeniami w koronach gatunki wyborowe **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Wiśnie, Węgierki** 50 cent. za Szt. **Śliwki** 60 cnt. **Agrest, Porzeczki** wysoko-pienne 1 złr. Szt. **Agrest** krzewiasty wielko owocowy angielski 25 cnt. Szt. **Porzeczki** krzewiaste, duże, silne 20 cnt. Szt. **Maliny** miesięczne 1 Złr. 12 Szt.

Wysyła za zaliczką Zarząd ogrodów w Olszy poczta Kraków.

219(?-6) **E. Uklański.**

Wielkanoc.

Za przesłanie **30 centów** w markach listowych, wysyła **franco**

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Wiedeń, I. Giselastrasse, Nr. 1. **10 paczek** Farb na jaja (na pisanki z przepisem użycia) w różnych żywych kolorach, między temi złota i srebrna, któremi to farbami można **100 sztuk jaj ofarbować**. Przyjmuje także zamówienia na wszystkie artykuły w dział przemysłu wchodzące. Zakupuje wprost u fabrykantów. Udziela informacji w każdym kierunku. Wysyła odwrotnie pocztą lub koleją. **Albin Krajewski, Wiedeń I., Giselastrasse, Nr. 1.** 290(2-?)

Willańskie wina

naturalne i własnego chowu,

z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 25, 30, 35, 40 cnt.
Willanskie Auslese po 40, 45, 50 ct.
Białe po 24, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 (najlepsze po 50 ct)
Riesling po 40, 45 ct. 2 3(1 5
Schiller wyborne po 25, 30 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 30 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu.

ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn.

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice.

Poleca do s dzenia wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosferyczne następujące gatunki **ZIEMNIAKÓW**

Herrmann	za 100 kgl.	5	złr.	40	cnt.
Juno	„	5	„	40	„
Trofime	„	4	„	90	„
Kornblume	„	4	„	90	„
Achilles	„	4	„	90	„
Andersen	„	4	„	9?	„
Anrelie	„		„	40	„
Imperator	„	4	„	?0	„

z workiem i dostawą do stacji **Podłęże** za nadesłaniem należytości franco. Na miejscu w Grodkowicach o 50 cnt. taniej. 270(5 17)

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż przeniesłam swą

PRACOWNIĘ

SUKIEN DAMSKICH

i

ubiorów dziecinnych

Ul. Grodzka, Nr. 31, I. p.

Wykonuję takowe podług najnowszych żurnali. Ceny umiarkowane. Potrzebuję także **panienek** uzdolnionych w krawiecczyźnie.

Bronisława z Karlińskich, Makomaska.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1860(114-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż po ukończonej nauce kroju **w pierwszych** magazynach wiedeńskich, otworzyłam

PRACOWNIĘ

SUKIEN DAMSKICH

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej, Nr. 50, I. piętro.

Udzielam również **nauki kroju**, podejmując się wyuczenia takowej **dokładnie i w krótkim czasie**. Przyjmuję także panny, które dla siebie szyją i takowym udzielam nauki.

Polecając się Sz. Publ. i prosząc o łaskawe względy zostaję z uszanowaniem

Antonina Stajerska.

Stary weteran z r. 1831 i 1863

83 letni, sprzedaje czystą białą naftę z rafinerji Fibicha w sklepie przy ulicy Sławkowskiej, l. 2.

Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady i tą drogą poleca swój towar, spodziewając się poparcia Szanownej P. T. Publiczności, która rozkupując dobry towar sama nie straci, a dopomoże zasłużonemu starcowi i poprze szczere jego usiłowania, ażeby nie został ciężarem społeczeństwa, kiedy pragnie pracować ile mu sił starczy.

Z uszanowaniem

Mikołaj Bracki.

242(?-?) Sławkowska 2.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
?·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
?·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
?·40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
?·44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
?·56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki,	
?·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej z Wiednia Oświęcima,
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·38 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

9·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
1·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 2? min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

1024(11-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 marca

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 —	58 40
20-to frankówki ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 70	94 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
6% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ „ ? let.	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 —
5% „ „ „ „ „ niepr.	100 40	101 10
4½% „ „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	210 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	245 —	248 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	322 —	326 —
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	12 —	13 —
„ włoskiego „	12	13 —
Bazylika Buda-Pesztu	6 40	7 40

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego